Kuryer Poznański.

Nr. 98. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 29 kwietnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **maj** i **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen.; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 kwietnia.

(Zapewnienie pokojowe w niemieckiéj mowie od tronu. — Telegram Ajencyi Havasa o sytuacyi w Egipcie. — Uchwała wspólnych delegacyi co do wysokości kredytu i pogłoska o dymisyi ministra Szlavego. — Stan rzeczy w Krzywoszy i Hercegowinie i amnestya rządowa. — Zdanie Gołosa o kwestyi wschodniéj i o stosunku Rosyi do Austryi. — Początek obrad w francuskiéj komisyi wojskowéj. — Pomysł utworzenia morza wewnętrznego na pustyni Saharze. — Sprawa prześladowania żydów rosyjskich w Anglii i Zjednoczonych Stanach amerykańskich. — Wyjście żydów z Kijowa).

Jeden z ustępów mowy tronowéj, którą sekretarz stanu, p. Bötticher, zagaił w imieniu cesarza Wilhelma w dniu wczorajszym sejm Rzeszy, wspomina pobieżnie o zagranicznych stósunkach cesarstwa niemieckiego i twierdzi, że stósunki te pod każdym względem usprawiedliwiają nadzieję utrzymania i nadal trwałego pokoju, jak to już zresztą zakonstatowało orędzie cesarskie w dniu 17 listopada roku zeszłego. — Tak tedy i wczorajsza mowa tronowa zdolną jest natchnąć nową otuchą tych wszystkich, co na horyzoncie politycznym ani jednéj nie widzą chmurki. Zapewnienie to cesarskie wywrze też niewątpliwie jak najlepsze wrażenie w Europie, choć z drugiéj strony nie rozproszy całkiem istniejących obaw. Położenie bowiem Europy jest tego rodzaju, spornych kwestyi międzynarodowych tak wielka liczba stanęła na porządku dziennym, że wobec faktycznego stanu rzeczy tracą na znaczeniu wszelkie oświadczenia ministrów i osób ukoronowanych. Pomijając już inne groźne sprawy, mogące zakłócić pokój europejski, przypomnijmy sobie choćby kwestyą egipską, która, jak to przyznaje dzisiejszy telegram ajencyi *Havasa*, coraz więcéj się zaostrza i grozi sprowadzeniem zawikłań międzynarodowych. Wspomniana ajencya donosi, że rząd egipski traci coraz więcéj na powadze, że mocarstwa z tego jedynie powodu wstrzymują się od interwencyi, ażeby nie przyspieszać kataklizmu, który i tak sam przez się nastąpić musi. Jakie zaś istnieją w kwestyi téj zapatrywania pomiędzy gabinetami europejskiemi, o tém w tych dniach pisaliśmy.

Druga kwestya międzynarodowa, uregulowanie stósunku prawno-politycznego Austryi do okupowanych prowincyi, mieści także w swém łonie nie małe niebezpieczeństwo. Rząd austro-węgierski nie ma pewności, jakie zajęłaby stanowisko Rosya, Anglia a nawet Włochy, gdyby zechciał anektować zajęte prowincye; ztąd to ociąga się z wyrzeczeniem ostatniego słowa. Na domiar nieszczęścia napotyka wspólny rząd austro-węgierski na pewną opozycyą najwyższéj legislatury krajowéj. Delegacye austryacka i węgierska na wspólném posiedzeniu z dnia 26 bm. uchwaliły 59 przeciw 45 głosom okrojony kredyt według brzmienia delegacyi węgierskiéj. (Zobacz dzisiejszą korespondencyą wiedeńską w *Kuryerze*). Uchwała ta stanowi niejakoś wotum niezaufania dla ministerstwa. Zrozumiał ją wspólny minister skarbu, i, jak donosi telegram wiedeński, miał wręczyć dymisyą cesarzowi. W Wiedniu wymieniają już następcę p. Szlawego. Kwestya ta następstwa nie została jednak dotąd uregulowaną, gdyż, jak twierdzi inny telegram, zależeć będzie od tego, czy cesarz Franciszek Józef przyjmie dymisyą p. Szlawego. — Pacyfikacyi Krzywoszy i Hercegowiny nie można się tak rychło spodziewać. Przyznają to urzędowe nawet raporty, donosząc ustawicznie o walkach z powstańcami. Rząd austryacki — przyznać trzeba — dobrze sobie poczyna i wzywa ludność i powstańców do powrotu do ognisk domowych i przyrzeka im amnestyą. Feldmarszałek Dahlen wydał proklamacyą, w któréj obiecuje tym wychodźcom, którzy powrócą do domu i nie dopuścili się pospolitéj zbrodni, zupełną bezkarność, grozi zaś całą surowością prawa tym wychodźcom i powstańcom, którzy nie uczynią zadość wezwaniu i trwać będą nadal w oporze.

Dzienniki rosyjskie poruszają nieustannie kwestyą bośniacko-hercegowińską i domagają się ostatecznego jéj uregulowania. „Dla Rosyi — pisze umiarkowany nawet *Gołos* — jest sprawa wschodnia najważniejszą. Rdzenném zadaniem dyplomacyi rosyjskiéj powinno być zbadanie, jakie zamiary względem dalszych losów europejskiego wschodu żywią mocarstwa, które podpisały traktat berliński. Starania w tym kierunku niekoniecznie znaczą wyraźny antagonizm między Austryą a Rosyą. Owszém, właśnie one doprowadzić mogą do porozumienia między Wiedniem i Petersburgiem przy pomocy gabinetów zainteresowanych w tém, aby półwysep bałkański przestał być nieustającą groźbą dla pokoju Europy. Warunki takiego porozumienia są możliwe, Jakiekolwiek plany nadal względem półwyspu bałkańskiego mieć może rząd wiedeński, przekonywa się on obecnie o mnóstwie niedogodności, wynikających z teraźniejszego jego położenia w Bośnii i Hercegowinie. Austrya wydała już ogromne sumy na uspokojenie dwóch wspomnianych prowincyi i osiągnęła pomimo to bardzo małe rezultaty. Jeżeli europejska dyplomacya przy współdziałaniu Rosyi potrafi wyrobić modus vivendi, usuwający dla Austryi wszystkie niedogodności, to Austrya niezawodnie poprzestanie na takiéj kombinacyi.“ — Tyle *Gołos*. My zaś wątpimy, iżby dyplomacya europejska potrafiła ułożyć wspomniane przez *Gołosa* modus vivendi.

Najlepszym komentarzem wszystkich zapewnień o utrzymaniu trwałego pokoju, o którém mówi także wczorajsze orędzie cesarskie, jest fakt tych ustawicznych zbrojeń wojennych, dokonywanych we wszystkich państwach europejskich z wielkim pospiechem i bez względu na zupełną ruinę materyalną i tak już zrujnowanych ludów. Francya, jakeśmy to w tych dniach obszerniéj o tém pisali, dokończa budowy swych fortyfikacyi wschodnich. Dziś zwraca na siebie powszechną uwagę francuska komisya wojskowa, któréj przewodniczy p. Gambetta. Komisya ta rozpoczęła czynności swe w dniu 25 bm. i uchwaliła 13 przeciw 2 głosom, ażeby służba w wojsku trwała lat trzy. Członkowie komisyi przeciwnymi są wszelkim wyjątkowym zwolnieniom od służby wojskowéj, wychodząc z téj zasady, że kiedy wszyscy obywatele zażywają równéj wolności i opieki prawa, to też wszyscy powinni stawać w obronie kraju i równą liczbę lat służyć wojskowo. Zapatrywania komisyi wojskowéj nie podziela we wszystkiém minister wojny i jest za udzieleniem urlopu po dwuletniéj służbie w armii tym osobom, które poświęcają się zawodom naukowym. Gambetta chce jedynie uwzględnić tych, co zmuszeni są opiekować się biedną rodziną.

Francya, wydając olbrzymie sumy na obwarowanie kraju i organizacyą swéj armii, nie spuszcza z oka wielkich zadań cywilizacyjnych. Rząd francuski ustanowił w dniu wczorajszym komisyą, która zajmie się zbadaniem kwestyi, czy możliwém jest utworzenie morza wewnętrznego z części pustyni Sahary. Jest to oryginalny a zarazem kolosalny projekt. Chodzi tu o połączenie z morzem Śródziemném tak zwanych Szot, ciągnących się przez południowy Tunis aż do algierskiéj prowincyi Konstantyny. Myśl tę poruszył pierwszy Ferdynand Lesseps, kiedy jeszcze Tunis nie był w posiadaniu Francuzów. Przed trzema, czy czterema laty, major sztabu jeneralnego, Roudaire, prowadził bardzo staranne badania w tym przedmiocie i obliczył nawet, że koszta nie będą tak wielkie, że nie przejdą 60 milionów franków. To morze wewnętrzne nie tylko pod względem klimatycznym byłoby bardzo dobroczynném (już dawniéj zauważono np., że przeprowadzenie kanału Suezkiego bardzo korzystnie zmieniło miejscowy klimat), ale otworzyłoby od razu wielką drogę handlową do Sahary i wytworzyłoby bardzo silną linią strategiczną dla departamentów algierskich, któreby na zawsze z téj strony zasłoniło od najazdu nomadów pustyni. — Do komisyi, mającéj się zająć zbadaniem wykonalności projektu, wybrani zostali: Lesseps, jenerał Chanzy, Dupuy de Lome, Dumas i Becquerel.

Prześladowani żydzi rosyjscy najwięcéj z wszystkich krajów europejskich doznają sympatyi i poparcia w W. Brytanii i w Zjednoczonych Stanach Amerykańskich. W Anglii prześladowaniem tém żydów zajmuje się w wysokim stopniu opinia publiczna, a nawet sam rząd. Sprawę tę podniósł znów na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższéj deputowany Worms, rodem Izraelita. Na odnośną interpelacyą odpowiadał p. Dilke i podał szczegóły z raportu angielskiego wice-konsula w Odessie. Wedle tego raportu został podczas zaburzeń w Bałcie jeden tylko żyd zamordowany, a kilku innych odniosło ciężkie rany; wiadomość o schańbieniu pewnéj żydówki została także skontatowaną, natomiast nie prawdą jest, jakoby miano kilka zabić dzieci żydowskich; straty, jakie żydzi w Bałce ponieśli, wynoszą około miliona rubli. P. Dilke, dawszy powyższe wyjaśnienia, stanął w obronie władz rosyjskich i oświadczył, że poszukują one energicznie sprawców zaburzeń. W końcu zaprzeczył p. Dilke pogłosce, jakoby Niemcy miały poruszyć myśl wysłania do rządu rosyjskiego noty zbiorowéj w kwestyi żydowskiéj. — Usiłowania podejmowane w Ameryce przez protektorów prześladowanych żydów nie pozostały bez pewnego skutku. Prezydent Arthur oświadczył w dniu wczorajszym deputacyi, proszącéj go o wstawienie się za żydami u rządu rosyjskiego, że wszystkich sił swych użyje ku temu, ażeby zniewolić rząd rosyjski do dania skutecznéj obrony prześladowanym, i że w tym celu wysłał już odpowiednie instrukcye amerykańskiemu posłowi w Petersburgu. W każdym razie — takie dał w końcu zaręczenie p. Arthur — bronić będzie unia amerykańska tych żydów, którzy są obywatelami amerykańskimi i tymczasowo zamieszkują w Rosyi. — Interwencya amerykańska nie wiele pomoże żydom rosyjskim, gdyż jak wszystko pokazuje, hr. Ignatiew postanowił bądź co bądź, pozbyć się ich z Rosyi. Jak donosi w téj chwili telegram biura *Wolffa* z Rygi, rozpoczęli w dniu wczorajszym opuszczać Kijów wydaleni ztamtąd żydzi — w dzielnicy Podoł stanęło pustką 600 domów żydowskich.

---

* **Rzym**, 28 kwietnia. „Wczorajsze wieczorne pisma katolickie ogłaszają ***Encyklikę papieską do Biskupów sycylijskich***, w któréj Ojciec św. rozbiera zarzuty, jakie z powodu uroczystości nieszpór sycylijskich w mowach i pismach czyniono Papiestwu.“

Wiadomo, jak wściekłe obelgi miotał Garibaldi i satelici jego na Papieży rzymskich podczas uroczystości palermitańskich, nazywając ich katami Włoch, błogosławiącymi obcych siepaczy, co przybyli gnębić Sycylią. W tym samym duchu rozpisywano się po pismach liberalnych.

Fałszywość tych zarzutów, na którą i my już pokrótce wskazaliśmy, wykazuje Ojciec św. we wspomnianéj powyżéj Encyklice, którą w przyszłym tygodniu powtórzymy.

Wiec w Jerzycach.

Około godziny 7 zaczęli się w lokalu p. Zundmana zbierać gromadnie obywatele z Jerzyc, aby zastanowić się nad środkami, jakie celem obrony dzieci szkólnych przeciw eksperymentom p. Luxa podjąć należało. Kiedy obywatel p. Olsztyński o godzinie kwadrans na ósmą wiec zagaił staropolskiém „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, było na sali około 300 osób, pomiędzy których rozdano przygotowany projekt petycyi do król. rejencyi.

Obrany przewodniczącym ksiądz Chrustowicz, rządzca parafii św. Wojciecha, w któréj obrębie leżą Jerzyce, powitał swych parafian serdecznemi słowy i wyraził radość z tak licznego zebrania, świadczącego o żywém i gorącém zajęciu się ojców dobrem i losem swych dzieci.

Ksiądz dr. Kantecki mówił następnie o szkole a szczegółowo o stósunkach w szkole jerzyckiéj. Pozdrowiwszy Jerzyczan w imieniu obywateli miasta Poznania, walczących w dziedzinie szkólnictwa z temi samemi trudnościami, wyraził szczere uznanie za to poczucie obowiązku i solidarności, które katolickich ojców rodzin gminy Jerzyc tak licznie sprowadziło na ten wiec szkólny — i zaczął od porównania szkoły z rzeką. Jak rzeka nie zawsze błogo oddziałuje na przyległe niwy i łąki, jak często je zamula, brzegi podrywa, grunt niszczy, a często wezbraną falą zniszczenie w około siebie szerzy, tak też częstokroć i szkoła zamiast kształcić i uszlachetniać dzieci, pieczy swojéj powierzone, przyczynia się raczéj do ich ogłupienia, a w powiecie poznańskim zaczyna, jak owa rzeka, podrywająca brzegi i zanurzająca kawały ziemi w mętnéj swéj fali porywać dzieci polskie z łona polskich i katolickich rodzin, aby je za pomocą środków germanizacyjnych uszczęśliwić w szerokiéj toni germanizmu. Dopóki się to dzieje niepostrzeżenie, nieznacznie, powoli, nie zwracają na to ludzie uwagi; rólnik, któremu znowu rzeka skibę roli urwała, przejdzie i kiwnie głową, jak gdyby tak być musiało, ale kiedy wzdęte fale przerwą groble i tamy, kiedy zatopią dalekie obszary — wtedy okrzyk ratunku rozlega się do koła, i tysiące rąk spieszą w pomoc nieszczęśliwym nadbrzeżnym rzeki mieszkańcom.

Tak też było w Jerzycach; od dawna przechodząc około szkólnego budynku, zbudowanego za ciężkie pieniądze wasze, niejeden pokiwał głową i powtarzał sobie w duchu, że tam nie wszystko tak się dzieje, jak być powinno — ale dopiero, kiedy naraz 80 polskich i katolickich dzieci waszych zaliczono do narodowości niemieckiéj — dopiero wtedy rozległ się głos: „ratujmy dzieci nasze!“

Szkoła w Jerzycach oddawna i wiele daje powodów do podniesienia takiego okrzyku. Tu mówca rozbiera szkody, płynące z pozbawienia szkoły charakteru wyznaniowego, zamienienia jéj na symultanną i zaprowadzenia niezrozumiałego dla dzieci języka niemieckiego jako wykładowego — i przechodzi do głównego tematu, t. j. do zarejestrowania 80 dzieci polskich i katolickich w szeregi dzieci niemieckich. Następstwem téj transformacyi jest:

1) udzielanie tym dzieciom nauki religii w języku niemieckim.

2) pozbawienie ich nauki języka ojczystego.

Mówca tłómaczy obszernie, czém się dzieje, że w każdym kraju znajdują się obywatele, noszący nazwiska, niemające narodowego brzmienia. Co się tyczy szczegółowo Polski, to objaw ten tłómaczy się częstemi i licznemi napływami obcéj do kraju ludności. Podczas sporów religijnych i prześladowań ztąd wynikłych w Czechach, wielu Czechów chroniło się do Polski. Żydzi prześladowani w całéj Europie gromadnie cisnęli się do Polski. Z Niemiec cisnęło się bardzo wielu obywateli do gościnnéj, bogatéj i dla wszystkich uprzejméj Polski. Łupieni przez „raubritterów“ rzemieślnicy i kupcy, woleli porzucić ojczyznę i osiąść w spokojnéj Polsce, gdzie nikt po ich mienie chciwéj nie wyciągał dłoni; prześladowani na podstawie zasady: „cujus regio, illius religio“, czyli po polsku: „w co wierzy pan, w to wierzyć powinien i poddany“, uchodzili niemieccy obywatele do tolerancyjnéj Polski, gdzie nikomu gwałtu nie zadawano. Złote łany polskie dla wszystkich dostarczały chleba a złote serca królów polskich wszystkich ojcowską otaczały opieką. Nie wysyłała Polska powiatowych inspektorów, aby polonizowali dzieci niemieckie; nie wydawała ustaw o języku urzędowym, zmuszając każdego, ażeby przed sądem i urzędem w polskim tłómaczył się języku — przeciwnie, wszelką poddanym swoim pozostawiała wolność. Mieli Niemcy swoich kaznodziejów niemieckich, mieli szkoły niemieckie, rządzili się nawet swoim prawem magdeburgskiém — słowem, na żyznym polskim zagonie było im jakby u Boga na łonie.

To też niepodobieństwem było, aby w sercach tych przybyszów nie powstało i nie spotęgowało się uczucie wdzięczności dla téj Polski; po niedługim czasie zdarzało się, że owi przybysze przyjmowali polski narodowy obyczaj, polski język, polskie zalety i wady — słowem, stawali się Polakami. O Biskupie Watzelrode, wuju Kopernika, pisze pruski kronikarz, że gdyby go się było w kawałki pokrajało i wycisnęło, nie byłaby zeń ani jedna kropla krwi niemieckiéj wypłynęła. Dantyszek, nazywający się właściwie Flachsbinder, bronił interesów Polski po dworach i parlamentach całéj Europy. Hozyusz, pierwszy luminarz swego wieku gorąco kochał Polskę, choć nie polskie miał nazwisko. Pan Lux nie byłby im dopuścił wykształcić się i wyrobić na tak znakomitych obywateli kraju polskiego, lecz byłby ich rewindykował dla niemieckiéj ojczyzny!

Ta zasada p. Luxa jest wprost przeciwna i prawu i wszelkiéj słuszności. O narodowości dzieci rozstrzygają, dopóki te dzieci są małoletniemi, rodzice, a nie kto inny. Do p. inspektora to nie należy; p. inspektor trzymać się powinien przepisów prawnych i tych przestrzegać, ale od dekretowania, jakiéj dziecko ma być narodowości, jemu wara.

Jest rozporządzenie naszelnego prezesa, że nauka religii i śpiew kościelny dla dzieci polskich odbywać się winny w języku polskim. Dnia 15 grudnia 1880 r. pan minister Puttkamer oświadczył w sejmie pruskim, że nie pozwoli na to, aby ten przepis przekraczano. Jakiém prawem p. Lux może dzieci polskie jednym zamachem pióra przerabiać na niemieckie i w rozporządzeniach swoich, zmuszających dzieci polskie do uczenia się religii św. po niemiecku, stawać w sprzeczności z naczelnym prezesem i ministrem? Według téj metody p. Luxa dzieci takich zacnych patryotów i z przywiązania do polskiéj ojczyzny znanych obywateli, jak Libeltów, Szumanów, Wegnerów, Majerów, Hausnerów musiałyby zostać Niemcami, a to jest absurdum.

My na to nie pozwolimy i przez wszystkie instancye praw naszych dochodzić będziemy, a usiłowania nasze muszą osięgnąć pożądany skutek, bo my stoimy na prawie, a p. inspektor prawa za sobą nie ma.

Najdostojniejszy ksiądz Kardynał Prymas nie mógł pozwolić na to, aby w średnich klasach gimnazyalnych religii św. uczono po niemiecku, a wy mielibyście pozwolić na to, aby dzieci w najniższym wieku szkólnym, nieumiejące częstokroć jeszcze dobrze pacierza, siedziały na niemieckim wykładzie religii, jak na niemieckiém kazaniu? Już i tak szkoła symultanna wyziębia serca dzieci waszych, już sami nauczyciele na nią wyrok wydali, kiedy jednozgodnie oświadczyli, że krnąbrność, rozwiozłość i zepsucie dzieci, to owoc szkoły symultannéj. My pragniemy, aby dzieci nasze wychowały się na bogobojnych, uczciwych, prawych i rozsądnych obywateli, a tego bez nauki religii, wykładanéj w języku ojczystym, osięgnąć nie zdołamy. Pamiętne są słowa cesarza Wilhelma: „żądam, aby ludowi zachowana była religia.“ I my tego żądamy i nie chcemy, aby z dzieci naszych wyrośli kiedyś socyaliści, luh nihiliści, — dla tego niechaj szkole naszéj przywrócony będzie charakter wyznaniowy — niechaj duchowni nasi mają nadzór i kierownictwo nauki religii. My nie chcemy, aby dzieci nasze jako głąby i nieuki poszły kiedyś w służbę do Niemców i żydów, nie mogąc z nimi wytrzymać współzawodnictwa. My tak samo, jak współobywatele nasi narodowości niemieckiéj, płacimy podatek z krwi i mienia i dla tego mamy prawo żądać, ażeby dzieci nasze pobierały naukę w języku ojczystym, jak dzieci współobywateli naszych Niemców tę naukę w ojczystym pobierają języku. Tego my domagać się nie przestaniemy.

Ksiądz Chrustowicz odczytał następnie podaną poniżéj petycyą, którą obecni przyjęli z wielkim zapałem, przerywając w wielu miejscach okrzykami: brawo! i godząc się jednomyślnie na wysłanie jéj do król. rejencyi.

Petycya brzmi, jak następuje:

Prześwietna Król. Rejencyo!

Król. inspektor powiatowy, p. Lux, wyszukał sobie z rozpoczynającym się nowym rokiem szkólnym na Wielkanoc r. b. znaczną liczbę, bo przeszło ośmdziesiąt polskich dzieci szkólnych, jedném pociągnięciem pióra przerobił je na Niemców i rozkazał, ażeby dzieci te od tego czasu uczyły się religii katolickiéj w języku niemieckim, i ażeby ich wcale nauczyciele nie uczyli języka polskiego.

Pan Lux wywodzi z tego zapatrywania, że, ponieważ dzieci te mają niemieckie nazwiska, muszą przeto być Niemcami, i jako Niemców ma ich szkoła traktować. Jest to zupełnie fałszywe zapatrywanie.

Nie ma na świecie narodu, któregoby mieszkańcy nosili czysto narodowe nazwiska; w Niemczech, w Francyi, w Włoszech, w Rosyi itp. są obywatele z nazwiskami obcemi, są to prawdopodobnie przeważnie obywatele, których przodkowie przybyli z krajów innych, którzy jednak czują się członkami tego przybranego kraju, a żaden bezstronny rząd nie myśli o tém, aby tych w innym kraju osiadłych obywateli wbrew ich własnéj woli rewindykować dla siebie.

W dzielnicach dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj widzimy także znaczną liczbę mieszkańców z nazwiskami szwedzkiemi, rosyjskiemi, czeskiemi i niemieckiemi. Obywatele Niemiec, prześladowani i uciskani przez szlachtę niemiecką i drobnych książąt, czy to z powodów religijnych, czy też z chciwości prześladowców, pragnących mienia cudzego, chronili się do Polski, która tych nieszczęśliwych serdecznie i szczerze przyjmowała; nikt w Polsce nie naruszał ich majątku, swobodnie mogli wyznawać wiarę swoję, wolność osoby i przekonań była każdemu w Polsce pozostawioną. Nic więc dziwnego, że ci w własnéj swéj ojczyznie tak uciskani i prześladowani, tutaj na polskiéj ziemi, gdzie się ak najsprawiedliwiéj z nimi obchodzono, zmieniali religią, przywięzując się zarazem z wdzięcznością

i wiernie do téj przybranéj, a tyle ciepła dla nich okazującéj ojczyzny. Rząd polski nie wysyłał szkólnych inspektorów powiatowych, którzyby gwałtem na Polaków przerabiali obywateli przybyłych z obcych krajów; rząd polski nikogo nie zmuszał do tego, aby został Polakiem i katolikiem; nie było wówczas ani metody Schlimbacha, ani innych sztucznych metod i środków przymusowych, za pomocą którychby Polska przeprowadzała ten narodowo-religijny proces, a jednak tysiące przybyszów przeszło na łono katolickiéj i toleranckiéj Polski.

Jak się rzecz z naszymi pradziadami i praszczurami miała, i czy oni byli Niemcami i nie-katolikami, — tego my nie wiemy, ale to jest pewną rzeczą, że nasi dziadowie i ojcowie byli Polakami i katolikami i że my nimi jesteśmy, że nasze dzieci na Polaków i katolików wychować chcemy i że one téż tak wychowane być muszą.

Obawiamy się, aby dzieci nasze przez środki, jakie p. Lux w szkole naszéj zaprowadza, nie osłabiły się w swych zasadach katolickich i nie zobojętniały dla wiary. Takich zaś smutnych skutków musielibyśmy się doczekać przy praktyce p. Luxa. Na to jednakowoż, jako dobrzy ojcowie, pozwolić nie możemy; te przeszło 80 przez p. Luxa wyszukanych dzieci są Polakami i jako takie mają się uczyć języka polskiego, a ponieważ język polski jest ich językiem ojczystym, przeto też jedynie w tym języku mogą się z korzyścią uczyć religii i uszlachetniać swe serca; — w języku im obcym tego szkoła nie osięgnie, dzieci musiałyby zdziczeć i zdemoralizować się.

W roku zeszłym, zebrawszy się tutejsi panowie nauczyciele na konferencyą, postawili sobie to pytanie: „Zkąd to pochodzi, że dzieci tutejsze tak są zdemoralizowane?“ Po krótkich rozprawach oświadczył ewangielicki nauczyciel p. Kohser, że szkoła symultanna temu winna, ona to bowiem nie daje dzieciom tego, co dałaby im szkoła wyznaniowa rzetelnie i uczciwie prowadzona. Panowie nauczyciele przychylili się do tego zapatrywania, które i my także z sumiennem przekonaniem dzielimy. My jesteśmy naocznymi świadkami tego nieszczęścia, jakie nam sprowadziła szkoła symultanna; — zepsucie pod każdym względem, o jakiém jeszcze przed kilku laty nie mieliśmy pojęcia, zakłóca i niweczy nasze szczęście rodzicielskie; dzieci, z małemi wyjątkami, stały się niemoralnemi, rozwiozłemi, krnąbrnemi i nieposłusznemi. Co jeszcze w nich jest dobrego, to zawdzięczają domowemu wychowaniu, a nie szkole symultannéj!

Jeżeli więc szkoła symultanna z swym niemieckim wykładowym językiem tyle złego nam wyrządziła, czegoż dopiero przyszłoby nam się obawiać, gdyby system p. Luxa miał w szkole być zaprowadzony, gdyby dzieci nasze polskie nie miały się uczyć języka polskiego, gdyby religii, tego tak ważnego przedmiotu naukowego, nie miały się uczyć w swym ojczystym języku! Szkoła ma uszlachetniać serca dzieci, ma umysł ich oświecać, ale przy takiéj nauce, jaką chce p. Lux u nas zaprowadzić, nie może ona spełnić tego zadania. My nie po to posyłamy dzieci nasze do szkoły, nie na to płacimy tak znaczne, materyalnie nas niszczące składki szkólne, aby szkoła nasza miała być miejscem, na którém się stacza polityczne harce i walki; nie na to troszczymy się o szkołę, aby dzieci naszych używano jako narzędzi eksperymentalnych w celach politycznych; — my chcemy i żądamy tego, ażeby dzieci nasze za nasze ciężkie pieniądze były wychowane na rozumnych, moralnych, cnotliwych i wiernych obywateli państwa; a nie, aby dzieci nasze, jako krnąbrna zepsuta młodzież przychodziły w kolizyą z policyą, z kodeksem karnym i z moralnością.

Odmawiamy p. Luxowi prawa sądzenia o tém, czy my jesteśmy Polakami, albo Niemcami. To prawo nam tylko samym przysługuje; nie masz władzy na świecie, któraby nam wbrew woli naszéj mogła narzucić obcą nam narodowość. My jesteśmy Polakami i wraz z dziećmi naszemi nimi pozostać chcemy; my żądamy, ażeby dzieci nasze pobierały naukę w szkole w swym ojczystym języku i w tym téż języku mają się one uczyć nauki religii św.; upraszamy przeto Prześwietną Król. Rejencyą pokornie,

aby królewskiemu inspektorowi powiatowemu p. Luxowi jak najłaskawiéj nakazać raczyła, żeby naszych narodowych i religijnych uczuć tak bezwzględnie nie obrażał, i aby nakazała, żeby dzieci nasze uczyły się swego ojczystego polskiego języka, a religii katolickiéj w tymże swym ojczystym języku.

Pan Lux jak najboleśniéj obraził nasze narodowe i religijne przekonania; do ustnych próśb ojców, zaniepokojonych o dobro swych dzieci, nie przychylił się; — my atoli nie możemy się zaspokoić tą odmowną odpowiedzią, gdyż widzimy tu całe szczęście gminy na szwank narażone. Przecież p. Lux pozwalałby sobie co rok takich narodowo-religijnych eksperymentów, gdyby tego jego postępowania powstrzymać nie miano. Aby temu dla nas tak niebezpiecznemu postępowaniu pana Luxa koniec położyć, występują niniejszém przeciw temu nie tylko ojcowie pokrzywdzeni obecnie przez p. Luxa, ale nadto w obronie praw naszych wspólnych występuje cała gmina. My wszyscy czujemy się uciśnionymi i zaniepokojonymi; my wszyscy, jako dobrzy ojcowie widzimy to nieszczęście, jakie nam p. Lux zgotować zamierza, uważamy przeto za nasz najświętszy obowiązek rodzicielski wystąpić przeciw postępowaniu pana Luxa, i przyłączamy się do prośby obecnie pokrzywdzonych ojców i podpisujemy ją także.

Nadto upraszamy Prześwietną Król. Rejencyą pokornie:

aby tutejszą szkołę symultanną zamieniła na szkołę wyznaniową, z wykładowym językiem polskim, jako ojczystym dzieci naszych.

Byliśmy zawsze przeciw symultannemu kształceniu w szkole; nie zgodziliśmy się téż na taką szkołę; zaprotestowaliśmy przeciw zamienianiu szkoły naszéj wyznaniowéj na symultanną; klucze od szkoły odebrano zarządowi szkoły wbrew jego woli; myśmy dobrze wiedzieli, czém nam grozi szkoła symultanna, i niestety, zbyt wcześnie musieliśmy się przekonać o jéj smutnych owocach. Sami panowie nauczyciele przyznali, jak szkodliwie oddziaływuje szkoła symultanna na naszę młodzież. Nie może téż być inaczéj tam, gdzie dzieci nie pobierają nauki w swym ojczystym języku, gdzie nauka ich języka ojczystego ograniczona jak najbardziéj!

Zrobiliśmy zbyt smutne doświadczenie ze szkołą symultanną, upraszamy przeto niniejszém pokornie Prześwietną Król. Rejencyą,

aby się do téj prośby naszéj jak najłaskawiéj przychylić raczyła.

Zresztą sądzimy, że mamy zupełne prawo do przedłożenia takiéj prośby. Czegoż bowiem właściwie żądamy? Niczego więcéj, jak tego, czego doznają nasi niemieccy współobywatele. Ich dzieci kształcą się w szkole w swym ojczystym języku we wszystkich przedmiotach, postępują przeto w wykształceniu, kiedy przeciwnie nasze dzieci muszą wychodzić z średnich, a nawet z najniższych klas, i tylko bardzo szczupły procent naszych dzieci może dojść do klas wyższych. I to ma się nazywać normalną, prawidłową nauką za nasze tak ciężkie pieniądze!

My tak samo, jak niemieccy ojcowie rodzin, opłacamy podatki, daniny i ponosimy razem z nimi ciężary gminne; my tak samo, jak oni, ponosimy ciężary państwowe; nas, naszych synów tak samo, jak ich, pociąga rząd do służby wojskowéj, — przy równych ciężarach służyć nam zatém muszą te same, co im prawa; spodziewamy się téż, że Prześwietna Król. Rejencya, jako sprawiedliwa władza państwowa, przyzna nam także te prawa, przychylając się łaskawie do wszystkich trzech punktów naszéj powyższéj pokornéj prośby.

Jerzyce, dnia 27 kwietnia 1882.

Z wysokim szacunkiem

uniżeni

Ojcowie katolickich rodzin gminy Jerzyce.

Obywatel Jeske żali się na niedostateczne kształcenie dzieci polskich w nauce religii i oświadcza, że już kilkakrotnie na to zwracał uwagę nauczycieli.

Obywatel Lewicki występuje ze skargą, że córkę jego, która wprawdzie umie nieco po niemiecku, ale jest Polką, zmuszają do uczenia się nauki religii św. po niemiecku.

Inny obywatel, będący opiekunem trojga dzieci z nazwiskiem niemieckim, twierdzi, że dzieci te prawie wcale po niemiecku nie umieją, a jednak do nauki religii św. w niemieckim języku zmuszane bywają. Matce, która się na to zniewalanie dzieci swoich do niemieckiéj religii skarżyła, powiedział p. Lux, żejéj mąż był Niemcem — a gdy zaprzeczyła, dowodząc, że jéj mąż bardzo licho po niemiecku mówił, odebrała odpowiedź, że wcale nie wie, z kim małżeństwo zawarła.

Czwarty obywatel skarżył się z oburzeniem, że córkę jego za to, iż nie mogła dość szybko wysłowić się po niemiecku, spotkała tak surowa kara, iż 2 tygodnie była chora.

Pan dr. Szymański odpowiadał na te skargi i tłomaczył ojcom rodzin, jakie mają prawa.

Ks. Chrustowicz oświadcza, iż duchowieństwo parafialne św. Wojciecha wniesie petycyą do król. rejencyi o przywrócenie sobie nadzoru i kierownictwa nauki religii — i upomina parafian, aby nie słuchali rad pana Luxa, który im radzi, aby dzieci swe posyłali na naukę religii św. do innych kościołów.

O godzinie trzy kwadranse na dziewiątą wiec zakończono podziękowaniem mówcom i przewodniczącemu. Policyą reprezentowali pp. inspektor Bittner i komisarz policyjny Thiele.

Porządek był wzorowy — wiec robił jak najlepsze wrażenie. Na twarzach wszystkich było widać przejęcie się sprawą i natężoną uwagę. Przemówienia obywateli i włościan były jasne, zrozumiałe i wyraźne. Wszędzie widać było świadomość i pewność praw swoich.

I w innych miejscowościach powiatu poznańskiego odbędą się takie wiece w sprawie szkólnéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 26 kwietnia.

(Naiwny marszałek gubernialny. Jego przygody przed posłuchaniem u cara. — Aspirant na nowego Iwana Groźnego. — „Narodowcy“ rosyjscy. — Przemundurowanie armii. — Hece żydowskie w gubernii Chersońskiéj i na Podolu. — Dla czego w Rosyi wszystko zawsze idzie w odwłokę? — Kwestya żydowska w rządzie.)

(—) Jeden z marszałków gubernialnych Rosyi w stanowisko swoje pierwszorzędne w gubernii dufający a obok tego z natury swéj, jak się zdaje, dziecko naiwnych iluzyi, w przekonaniu, że tylko nieobeznanie się cara ze stósunkami krajowemi jest powodem, że przedstawienia do tronu żadnego nie osięgają skutku, sądził, że jego jest rzeczą być organem życzeń współobywateli i że on powinien przewalczyć wszelkie zapory i osobiście obok hołdu wiernopoddańczego przedstawić potrzeby gubernii, którą reprezentuje. Udał się więc do Petersburga. Odesłano go do Gatczyny, gdzie się car znajduje. W Gatczynie przedewszystkiem zdjęto z niego fotografią w kilkunastu egzemplarzach i rozesłano wszystkim straż sprawującym nad osobą cara. Zażądano legitymacyi, paszportu, zeznania, którędy jechał, gdzie się zatrzymywał, w których hotelach stawał a po osiągnięciu drogą telegraficzną wszędzie wiadomości tak co do tożsamości osoby, jako i jego politycznego sprawowania się, po dniach ośmiu dopuszczono go do audyencyi. Przyjął go cesarz, stojąc i zapytał: Czego chcesz? Marszałek składa w imieniu gubernii hołd i oświadcza, że prosi o pozwolenie przedstawienia monarsze potrzeb swojéj okolicy. Mów, rzecze car. Nie przerywając, nie żądając żadnych objaśnień, ani dając poznać, że się którąkolwiek kwestyą interesuje, wysłuchał car mowy i nareszcie zapytuje: Czy już wszystko? Tak jest, Najjaśniejszy Panie, mówi marszałek. Na to car powiada: Ja wiem czego wam potrzeba, wam potrzeba Iwana Groźnego, — odwrócił się i wyszedł.

Jest to naturalnie słowo bez następstw — niemniéj jednak, jak każda groźba niewykonalna, niewłaściwa, ale nadto, oprócz niewykonalności groźby, oburzać każdego będzie ta niewyrozumiałość bezwzględna, sposób pogardliwy traktowania ludzi dobréj woli, wyższych dygnitarzy państwa, zrównanie ich z hołotą rewolucyjną, z motłochem; nie jest to sposób jednania sobie przychylności w kraju, ani bodźcem do poświęcania się na usługi tronu.

Ta odprawa carska nie jest niczém inném, jak echem kierunku — intrygantów, dorobkiewiczów, w zamęcie państwa przyszłość dla siebie widzących, tych ludzi, którym tak niewłaściwie nadano nazwę stronnictwa narodowców, to jest ludzi utrzymujących, że Piotr W. był nieszczęściem kraju, że należy z danego przez tegoż kierunku cywilizacyi Zachodu zwrócić Rosyą, wprowadzić ją na drogę Iwanów et consortes, że należy przenieść stolicę do Moskwy, koronować się najprzód czapką wielkoksiążęcą Monachomacha, przechowaną dotychczas w skarbcu w Kremlinie, a następnie dopiero koroną cesarską. Na seryo tych aberracyi umysłu brać nie można, chyba jako karę Bożą za zbrodnie tylu pokoleń panujących i narodu.

Zanim przyjdzie do wyraźnego zwrotu w tym kierunku, mamy tymczasem dziś inne jego objawy. Nam się zdaje, że koncesya przyznana tym bezmyślnym zawadyakom, pseudo-patryotom rosyjskim, zmiany umundurowania armii, przebrania jéj w strój obciętéj kurty kacapskiéj, jest nietylko śmieszną, ale niebezpieczną koncesyą. Armia bowiem stanowiąca w pojęciach nietylko XIX wieku, ale wszystkich czasów podporę tronów, rozporządzająca tą ultima ratio regum, tak z punktu widzenia państwowego, jako i militarnego, powinna mieć cechy zewnętrzne, odrębne. Oficer armii, jako reprezentant powagi państwa, jeżeli nie ma się przy pierwszéj lepszéj sposobności bratać z ludem, jak to miało miejsce teraz w Bałcie, nie powinien przedstawiać się w obciętéj kurcie kacapa, indywidualności podrzędnéj, bez znaczenia i zasług w kraju, po wszystkich sklepach i sklepikach Rosyi, na jarmarkach, targach borykającego się z pospólstwem, wyzyskującego w konkurencyi z żydami kopiejki zarobku. Idealizować ten strój, oddać mu strażnicę honoru narodowego, jest co najmniéj śmiesznością.

W ostatnich czasach mieliśmy znowu w kraju rusińskim hece na żydów, a mianowicie w gubernii chersońskiéj, czernichowskiéj i w dwoch miejscowościach na Podolu, to jest w Latyczowie i Międzyborzu. W Bałcie, gubernii chersońskiéj, mieście dawniéj pogranicznem Polski z Turcyą, punkcie handlowym dosyć ważnym jako węzle kilku kolei, przybrały wybryki te rozmiary szersze, a co jest rzeczą prawie niepojętą, że gdy ludność chrześciańska wynosi zaledwie jednę czwartą część ludności żydowskiéj — w miejscowości, gdzie się nagromadziło do 16,000 żydów, to ludność chrześciańska odważyła się uderzyć na żydów i wykonała zamiar swój zniszczenia radykalnie — 1000 domów żydowskich kompletnie zrabowano, nie pozostało nawet 30 domów żydowskich całych. Szkody zrządzone w zniszczonych towarach wynoszą przeszło 1 i pół miliona rubli. Zniszczono wszelkie zapasy żywności, naraz powstał w osadzie o 20,000 ludności głód, — chleb, mąkę, mięso dla pożywienia kilkunastu tysięcy ludzi koczujących pod gołem niebem przywożono koleją o 80 mil z Odesy. Miejscowa władza, nie znalazłszy poparcia w konsystującém wojsku, które się przeciw żydom zwróciło, zawezwała pomocy włościan z okolicy: przybyło ich około 500, ale zamiast pomocy do uspokojenia wybryków, przywołana ta gromada włościan przyłożyła rękę do rozbojów, które dopiero po ich przybyciu przybrały najgroźniejsze rozmiary.

Od kilku już tygodni rozchodziły się pogłoski o mających nastąpić napadach na żydów, nie wiem, czy dochodziły one do sfer rządowych — ale były one przedmiotem powszechnéj pogadanki. Nie wyprowadziły pogłoski te wszakże rządu z inersyi. Kwestya żydowska w Rosyi uległa temu samemu losowi, co wszystkie inne najważniejsze państwowe kwestye wewnętrznych potrzeb kraju.

Cóż znaczą zaklinania się, że Rosya chce pokoju, bo zwróciła całą swą energią ku wewnętrznym reformom — kiedy nic w tym kierunku nie zdziałano, a między nami mówiąc i zdziałanem nie będzie. Na polu akademickiem, rozpraw teoretycznych, każda kwestya po przywołaniu w pomoc dzienników, jest rozbieraną i w duchu często właściwym rozstrzyganą. — Ale to postawienie zasad teoretycznych od wykonania rozdziela zawsze w Rosyi przepaść. My Polacy, co się bliżéj przebiegowi spraw państwowych przypatrujemy, rozumiemy dobrze, co jest powodem tego — pan minister, pomocnik pana ministra, radzcy stanu, naczelnicy wydziałów, naczelnicy kancelaryi, referenci, kanceliści, dziennikarze, ekspedytorowie, woźni — każden po bezsennéj nocy, przepędzonéj na burdach i pijatyce, myśli o śniadaniu, o obiedzie, teatrze, widowiskach, hulankach — i w wolnych tylko chwilach od tych przeważnych zatrudnień oddaje się sprawom bióra, odkładając zwykle do jutra najważniejsze kwestye, i zwracając przedewszystkiem myśl na to, w jaki sposób znaleść odpowiednie fundusze na używanie życia w pełnéj mierze i to w ten sposób, jak wyżéj skreśliłem — tak było od lat 100 w Rosyi, tak jest dzisiaj, i długo jeszcze będzie.

Od dziewięciu miesięcy rozważaną jest w sferach rządowych kwestya żydów. — Zbierają się opinie ze wszech stron, składają różne projekty, obmyślają różne ścieśnienia, nowe wyjątkowe prawa. — W stósunkach z zagranicą tą sprawą się interesującą, występują dzienniki i noty urzędowe w sposób ostry, opryskliwy nawet, ale kwestya sama pozostaje w tym stanie jak była poprzednio — jest nietknięta, żadnéj nie ośmielono się powziąć decyzyi, protestacyi ze strony żydów, a nawet skutecznych z ich strony zabiegów przeciw całemu szeregowi projektów bardzo wiele, ale kwestya sama coraz bardziéj paląca, jest nietkniętą.

Tymczasem emigracya zaczyna przybierać z każdym dniem szersze rozmiary. — Za dni kilka więcéj w tym względzie będę mógł powiedzieć.

Lwów, 26 kwietnia.

(Pogrzeb ś. p. ks. Starkiewicza. — Pożar. — Konsekracya ks. Biskupa Soleckiego. — Stan zdrowia ks. Arcybiskupa Wierzchleyskingo. — Drugie wydanie Kraszanki.)

(a) Zmarł tu w zeszłą niedzielę w szpitalu powszechnym wygnaniec chełmski ks. Karól Starkiewicz. Czy myślicie, że na pogrzebie był jaki ksiądz greckokatolicki ze Lwowa? Nie! Jego bracia, współwygnańcy, wśród licznego udziału duchowieństwa obrz. łacińskiego, towarzyszyli mu do grobu. Na cmentarzu przemówił ks. Bobrowicz, towarzysz nieboszczyka i jeden z OO. Zmartwychwstańców.

Przedwczoraj po południu zaalarmowani zostaliśmy sygnałem pożarnym. Trzy pod miasłem naszém położone wsie nawiedzone zostały prawie równocześnie straszliwą klęską. Paliło się w Hołosku Małém i Wielkiém i w Laszkach Murowanych. W ostatniéj wsi srożył się pożar w bardzo wielkim rozmiarze. Spłonęło 28 osad włościańskich a około 50 zabudowań gospodarskich z zapasami zboża. W Małém Hołosku zgorzało 14 osad — w Hołosku Wielkiém jedna osada. Nasza straż pożarna udała się natychmiast do wspomnianych miejscowości i czyniła co było w jéj mocy.

Najprzew. ks. Biskup Ł. Solecki, zawezwany przez ministra wyznań, wyjechał w dniu 16 b. m. do Wiednia. Na audyencyą u cesarza i złożenie przysięgi naznaczony był dzień 20 bm. W sobotę był już ks. Biskup z powrotem z Wiednia. Konsekracya jego odbędzie się w Przemyślu dnia 14 maja. Na uroczystość tę ma przybyć Jego Emin. ks. nuncyusz z Wiednia.

W stanie zdrowia najprzew. ks. Arcybiskupa Wierzchleyskiego zaszło w ostatnich dniach znaczne polepszenie; dostojny pacyent już wstaje z łóżka.

Z powodu ukazania się drugiego wydania *Kraszanki* Kulisza wysilają się organa russkie na polemikę z autorem, odsądzając go od czci i wiary. Wysyłają go do Warszawy. Prawi Rusini odwracają się ze wstrętem od tych agitatorów świętojurskich, pozbawionych wszelkiego poczucia prawdy i sumienności.

Berlin, 27 kwietnia.

(Otwarcie parlamentu.)

„Wedle rozporządzenia Jego Cesarskiéj Mości otwarty zostanie parlament 27 bm. po południu o godzinie 2 na sali posiedzeń gmachu parlamentarnego, Lipska ulica nr. 4. Członkowie Rady związkowéj zgromadzą się w sali Rady związkowéj; panowie posłowie zbiorą się na sali posiedzeń parlamentu. Dla członków ciała parlamentarnego będzie zarezerwowana osobna loża. Bilety dla publiczności rozdawane będą w biurze parlamentu.“

Okólnikiem téj treści zastępca kanclerza, pan Boetticher, zwołał posłów na dzisiejsze otwarcie parlamentu. Po raz pierwszy zagajony został parlament na sali obrad parlamentarnych, a nie na sali w zamku królewskim; po raz pierwszy téż w dniu otwarcia tego ciała prawodawczego nie było w Berlinie ani cesarza, ani kanclerza. Mimo to trybuny przepełnione były publicznością.

P. Boetticher wywiązał się z zadania, które ciążyło na nim, w sposób przepisany. O godzinie pół do trzeciéj w otoczeniu licznych członków Rady związkowéj wstąpił on na salą. Wszyscy, którzy byli obecni w sali, powstali, by wysłuchać mowy cesarskiéj, którą parlament miał być zagajony. Przemówienie to, odczytane przez p. Boettichera, nie miało tym razem charakteru orędzia cesarskiego, jak to było przy otwarciu przez kanclerza parlamentu na dniu 17 listopada r. z.: w mowie zagajającéj poruszone zostały tylko te sprawy, które parlament na obecnéj kadencyi ma załatwić.

I tak parlament ma obradować nad ustawą o zabezpieczeniu robotników (Unfallversicherung-Gesetz): ustawa ta ma być oparta na zasadzie stowarzyszeń. Rząd więc pod tym względem przyjął opinią, w któréj obronie występowało centrum. W przedłożonym jednak projekcie ks. Bismarck zatrzyma zapewne określenie, iż na rzecz premii ma państwo płacić pewien dodatek.

Następnie wspomina przemówienie o zabezpieczeniu w razie choroby, do któréj to instytucyi tak, jak do poprzedniéj, robotnicy w sposób przymusowy winni należeć. — Co się tyczy zamierzonéj noweli do ordynacyi procederowéj, to wspomina mowa o ograniczeniu handlu wędrownego.

Najważniejszym jednak ustępem w przeczytanym dokumencie jest wzmianka o zaprowadzeniu monopolu tytóniu: projekt ten już dziś wieczorem znajdować się będzie w rękach posłów. Rząd uzasadnia ten projekt potrzebą wynalezienia dla Rzeszy nowego źródła dochodu, a to w tym celu, by „znieść“ podatki bezpośrednie. O tém, że dochód z monopolu ma służyć za patrimonium dla wydziedziczonych, nie ma w mowie ani wzmianki.

Skargi młynarzów, iż eksport mąki jest bardzo utrudniony, uwzględnia przemówienie cesarskie o tyle, iż zapowiada zmianę taryfy celnéj. W końcu przemówienia znajduje się stereotypowe zapewnienie, iż pokój jest zapewniony.

P. Boetticher odczytał mowę cesarską z wielkiém namaszczeniem. Podczas gdy posłowie stawili się na sali w zwykłym ubiorze, przybrany był pan Boetticher we frak i w białą krawatę: na piersiach jego błyszczały ordery. Obok niego w równym kostiumie stał reprezentant bawarski, hr. Lerchenfeld, za nim pruski minister wojny, Kameke, przystrojony w rozliczne ordery. Smutną minę miał p. Bitter, który także znajdował się przy stole rządowym: być może, iż na myśl, że skarb państwa jest próżny, był w tak smutném usposobieniu.

Krzesła, preznaczone dla członków Rady związkowéj, były tak obsadzone, iż zdawało się, że nawet najmniejsze państewka, o których egzystencyi mało kto wie, miały tu swych reprezentantów, którzy z powodu głosowania nad monopolem tytóniu stawić się musieli w stolicy. W loży dyplomatycznéj znajdował się pomiędzy innymi poseł chiński i turecki, przybrani w swe oryginalne narodowe szaty.

Po przeczytaniu przez p. Boettichera mowy wzniósł dotychczasowy marszałek Levetzow trzykrotny okrzyk na cześć cesarza; poczém, aby się przekonać, czy Izba może stanowić uchwały, przystąpił do obliczenia liczby posłów. Na 397 posłów wynosi większość absolutna 199. Obliczenia dokonano przez wywoływanie nazwisk, i doliczono się tylko 198. Sekretarze Izby, sądząc, że się pomylili, liczą jeszcze raz: niestety, braknie 1 posła do absolutnéj większości! I znowu rozpoczyna się nowe liczenie, gdyż sądzono, iż przez tę zwłokę może jaki nowy poseł ukaże się w Izbie: wszystko napróżno! Już marszałek chce oświadczyć, że Izba nie może stanowić uchwał i że na kilka dni musi się odroczyć, kiedy wtém nowy poseł wstępuje na salą: jest to Alzatczyk Grad. Z zadowoleniem wita go Izba okrzykiem: „ach!“ a p. marszałek z niemniejszą oświadcza radością, iż z powodu kompletu Izby już jutro odbędzie się wybór prezydyum.

Co się tyczy p. Grad'a, to ten bawił w Rzymie, gdzie w redakcyi *Journal de Rome* wyczytał wezwanie posła Windthorsta, aby członkowie centrum punktualnie na dzień 27 bm. stawili się w Izbie. P. Grad, nie widziawszy Papieża, wsiadł do wagonu i po dwu dniach i trzech nocach stanął szczęśliwie w Berlinie i to jeszcze w samą porę.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(Koniec drugiej nadzwyczajnéj sesyi delegacyjnéj. — Wspólne posiedzenie obu delegacyi. — Zażądany przez rząd kredyt uchwalony w okrojonéj ilości. — Tryumf p. Tiszy. — Solidarność węgierska a secesyonista węgierski.)

(*) Od niedzieli, gdy delegacya węgierska *in pleno* przyjęła wniosek komisyi swéj, aby zażądany przez rząd nowy kredyt na stłumienie powstania w Krzywoszyi i Hercegowinie uchwalić w okrojonéj o 2,033,000 zł. sumie 21,700,000 zł., szły posiedzenia komisyjne i plenarne obu delegacyi jedno po drugiém niemal bez ustanku, goniły się tak, że trudnoby je zliczyć na poczekaniu, a skończyły się dzisiaj; z niemi skończyła się i druga nadzwyczajna sesya delegacyjna; wszystko zaś skończyło się zwycięstwem delegacyi węgierskiéj, to jest okrojeniem kredytu o kwotę powyżéj wymienioną. Prezes

ministrów węgierskich, p. Tisza, odnosi tryumf. Dziś bowiem dosyć stanowczo już powiedzieć można, że to on wspólnie z swoim rodakiem w wspólnym rządzie austro-węgierskim, z ministrem wspólnéj skarbowości, p. Szlávym, intrygował przeciw uchwaleniu całéj sumy projektu rządowego. Nie chodziło tu o rzeczywiste okrojenie, o rzeczywiste oszczędzenie 2,033,000 zł., bo nikt zgoła nie łudzi się, iżby tę kwotę rzeczywiście zaoszczędzono; owszém wszyscy są przekonani, że nawet na całych zażądanych przez rząd 23,733,000 zł. nie koniec jeszcze wydatków; chodziło tu li o demonstracyą przeciw mającym po swéj stronie przychylność korony zamiarom utworzenia z Bośnii i Hercegowiny czegoś na wzór byłego Pogranicza wojskowego, słowem przeciw utworzeniu tam administracyi wojskowéj w jakiejkolwiek formie, tudzież przeciw nadaniu jéj kierunku narodowego, t. j. słowiańskiego, jak tego żądali przed 3 miesiącami nasi także reprezentanci w delegacyi.

Los owych 2,033,000 zł., które stanowiły różnicę między uchwałą delegacyi austryackiéj a węgierskiéj, rozstrzygnął się po części pewnie i tą okolicznością, że sesya delegacyjna odbywała się teraz nie w Peszcie, lecz w Wiedniu. Tu, na obcym gruncie, delegacya węgierska chciała zamanifestować swoją solidarność — pobudka bardzo godna uznania. Dopóki obradowała sama dla siebie, w własnym gmachu, w tak zwanym „domu węgierskim“ w Wiedniu, stanowiącym cząstkę Węgier wśród saméj stolicy austryackiéj, dopóki więc była na własnych śmieciach, ścierały się zdania najrozmaitsze, a w głosowaniu było nawet 18 głosów za przyzwoleniem całego kredytu, jak go rząd zażądał. Dziś atoli, gdy przyszło nakoniec do wspólnego posiedzenia z delegacyą austryacką, na którém obie delegacye tracą charakter odrębnych całości, a nabierają charakteru dwu stronnictw jednego ciała parlamentarnego, i gdy na to posiedzenie wspólne wspólna delegacya węgierska musiała wyjść z swoich własnych czterech ścian, natychmiast zsolidaryzowała się i z owych ośmnastu jeden tylko stał się secesyonistą, głosując za przyzwoleniem całego kredytu, a więc przeciw uchwale delegacyi węgierskiéj. Nie pochwalam bynajmniéj *in merito* uchwały téj, a mimo to o tym jednym secesyoniście muszę powiedzieć: hańba mu! Zrozumie to każdy Polak z wyjątkiem Wolskiego, Ujejskiego, *Gazety Narodowéj* i *Dziennika Polskiego*. Tym jednym secesyonistą jest hr. Szecsen, który właśnie w delegacyi węgierskiéj stawił był wniosek o przyzwolenie całego kredytu.

Posiedzenie wspólne odbyło się dziś o godzinie 11 w sali Akademii umiejętności, jako na gruncie *quasi* neutralnym. Ponieważ na ostatniém posiedzeniu wspólném, dnia 14 lutego 1880 r., przewodniczył marszałek delegacyi austryackiéj, więc dziś przewodniczy marszałek delegacyi węgierskiéj, ks. Kardynał Haynald. Przewodnictwo dzieje się téż w języku węgierskim, tylko powtarza słowa przewodniczącego sekretarz delegacyi austryackiéj po niemiecku. Na posiedzeniu wspólném rozpraw nie ma wcale, poddaje się tylko pod głosowanie pytanie naprzód ułożone w formie przez obie delegacye przyjętéj. Pytanie przyjęte wczoraj dla dzisiejszego głosowania wspólnego brzmiało: „Uchwalająż delegacye co do kredytu nadzwyczajnego na stłumienie powstania na południu monarchii i na terytoryum okupacyjném zachodzącą między uchwałami obu delegacyi różnicę w ilości 2,033,000 zł. — tak czy nie!“ Pytanie to jest niejasne, bo cóż znaczy uchwalić różnicę? Właściwie znaczyłoby to, że różnica ma pozostać, co naturalnie jest niedorzeczność. Zauważyłem téż, że wczoraj wieczorem w delegacyi węgierskiéj, gdy chodziło o formę pytania, książę Konst. Czartoryski i pan Grocholski głosowali przeciw téj formie. Oczywiście jednak odpowiedź „tak“ ma znaczyć nieokrojenie, czyli przyzwolenie całego, a „nie“ przyzwolenie tylko okrojonego kredytu. Obecnych na wspólném posiedzeniu było przypadkiem po 53 delegatów z każdéj strony, inaczéj byłoby wypadło wylosować z strony przeważającéj tylu, żeby po obu stronach była równa liczba głosujących. Przez „tak“ głosowało 45 delegatów, przez „nie“ 59 (obaj marszałkowie nie głosują), a więc kredyt przyzwolony tylko w okrojonéj sumie.

Po posiedzeniu wspólném delegacya austryacka wróciła do zwykłego miejsca swych posiedzeń i uchwaliła kredyt stósownie do wyniku wspólnego głosowania w trzeciém czytaniu, poczém marszałek Schmerling krótkiém przemówieniem i okrzykiem na cześć cesarza zamknął drugą sesyą nadzwyczajną.

Z przyzwolonéj sumy 21,700,000 zł. przypada na skarb węgierski 6,661,900 zł., na austryacki 15,038,100 złotych.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(List p. Fischhofa.)

(ꝏ) List p. Fischhofa, ogłoszony w *Wien. Allg. Ztg.* w kołach dziennikarskich przywitany został jako pożądany wypadeczek sensacyjny. Znaczenia politycznego list ten nie ma. Pan Fischhof, żyd liberalny, który pozuje na federalistę, nie ma za sobą stronnictwa, a za to ma to do siebie, że skoro wystąpi z jaką nową kombinacyą, można z pewnością przewiedzieć, że ta kombinacya nie przyjdzie do skutku. Tak w roku 1879 usiłował „pojednać“ dra Riegera z Herbstem w chwili, gdy się wytwarzał przyrodzony sojusz trzech głównych frakcyi autonomistycznych. Dziś znowu p. Fischhof radzi pojednanie Słowian z Niemcami. Ależ pojednanie to od dawno przyszło do skutku a wyrazem jego jest liga Koła polskiego i klubu czeskiego z frakcyą hr. Hohenwarta Jakkolwiek więc list „pustelnika z Emersdorfu“ (dr. Fischhof przebywa w téj wiosce Karyntyi) zawiera niektóre bardzo piękne myśli — na wszystkie nie możemy się zgodzić — nie wpłynie w niczém na parlamentarne stósunki. Panowie Plener, Suess etc. wypierają się wszelkich stósunków z *Wien. Allg. Ztg.*, a zatém zmiana taktyki tego dziennika, pomimo świadectwa maturitatis, jakie uzyskał u p. Fischhofa, nie ma najmniejszego znaczenia politycznego i pewnie tłomaczy się fałszywemi zresztą rachubami administracyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Powrót Biskupów. *Rassegna*, włoski dziennik liberalny — donosi, że kwestye osobiste dotyczące Biskupów polskich, zostały między Petersburgiem a dworem rzymskim już załatwione. *Biskupi wywiezieni w głąb Rosyi mają być ułaskawieni*, atoli ***nie mają powrócić*** na swe stolice. Ks. Arcyb. Feliński ma zostać Kardynałem i przybyć do Rzymu. Na wakujące stolice mają być zamianowani nowi Biskupi.

I *Germania* otrzymuje z Rzymu doniesienie, że w przyszłym miesiącu nastąpi prekonizacya Biskupów dla Król. Polskiego. O ile wiadomości dziennika *Rassegna* są zgodne z prawdą, nie wiemy.

NIEMCY.

* Berlin, 27 kwietnia. O dzisiejszém otwarciu parlamentu podaje nasz korespondent berliński ciekawe szczegóły, dokąd czytelników odsyłamy.

W dniu dzisiejszym odbył także sejm pruski posiedzenie, aby obradować nad 27 petycyami, które poprzednio rozbierano w komisyi. Wszystkie te petycye, mające tylko lokalne znaczenie, przyjęła Izba wedle uchwał komisyi.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę; na porządku dziennym: ustawa o radach przy kolejach żelaznych itd.

— Członkowie Izby Panów otrzymają wolne bilety na kolejach rządowych. Wniosek bowiem téj treści stawiony niedawno w Izbie Panów, został przez rząd przyjęty, o czém wice-prezes ministerstwa Puttkamer zawiadomił już marszałka, księcia raciborskiego.

— Monopol tytóniu. *National Ztg.*, a za nią inne dzienniki liberalne domagają się, aby parlament odrzucił projekt monopolu tytóniu zaraz w pierwszém czytaniu i nie przekazywał go komisyi. Na tę propozycyą nie zgadza się *Germania*. Zdaje się nam, pisze organ centrum, że zbyt wielki przycisk kładzie się na formę odrzucenia monopolu. Czy tak, czy owak projekt ten będzie traktowany, to w każdym razie monopol ciągle się będzie nam przypominał. Jeśli go plenum Izby odrzuci, to autorzy i przyjaciele projektu skorzystają z tego i twierdzić będą, że parlament powodowany ślepą nienawiścią frakcyjną i zaciekłością samolubną, zadecydował w sprawie tak wielkiéj doniosłości i to nie zbadawszy jéj gruntownie, w skutek czego jeszcze raz trzeba ją zbadać. I dla tego nad kwestyą tą z większym trzeba spokojem się zastanowić, aniżeli to dotąd czyniła prasa.“

— Monachium, 27 kwietnia. Prawica sejmu bawarskiego wykluczyła ze swego grona profesora Sickenbergera, wybranego posłem w Monachium, ponieważ tenże na ostatniem posiedzeniu głosował wbrew uchwale frakcyi.

ROSYA.

* Dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na artykuł: „Obecne położenie Rosyi,“ umieszczony w ostatnim zeszycie *The Fortnightly Review*, a napisany przez pana Law, wicekonsula angielskiego w Petersburgu. Autor zastanawia się naprzód nad położeniem ludu wiejskiego w Rosyi i położenie to uważa jako zupełnie niezadowalniające tak pod względem moralnym, jak i materyalnym. Jednym z ważniejszych powodów tego stanu jest rozluźnienie węzłów rodzinnych, które nastąpić musi koniecznie, skoro głowa rodziny pracuje gdzieś daleko w fabryce a cały trud około roli pozostaje na barkach żony i dzieci.

Główną przyczynę nihilizmu upatruje autor w wychowaniu, które odrywa od rodziny i rodzinnego zajęcia a nie przygotowuje do żadnego innego. Już gimnazyasta uważa siebie za jakąś istotę wyższą co do rozwoju umysłowego i patrzy prawie z pogardą na swoich domowych i na ich zajęcia. Tymczasem bardzo często w skutek swojéj własnéj winy, lub warunków od niego niezależnych, nie może on zakończyć ogólnego swego wykształcenia nauką specyalną, któraby mogła przynieść mu jakiekolwiek poważne zajęcie; do tego trzeba dodać, że powierzchowna oświata, powierzchowne wiadomości, które student potrafił pozyskać dla siebie w uniwersytecie, nie czynią go jeszcze uzdolnionym do tego zawodu, do jakiego on siebie przeznaczył. Jednakże wytrwałość w osiągnięciu zamierzonego celu, która jest nieodzownie potrzebną dla powodzenia, zarówno braknie studentowi, jak i jego rodzicom. Wkrótce porzuca walkę i staje się nieużytecznym społeczeństwu. Prawdziwe niebezpieczeństwo dla państwa autor upatruje nie w nihilistach, lecz w niezadowalniającéw położeniu ekonomiczném włościan.

— Jenerał Skobielew wedle buletynów ogłoszonych przez doktorów Ryszymina i Miałynewskiego ma się lepiéj.

— *Now. Wr.* donosi, że sąd wojenny w Rydze rozpatrzy sprawę oficera Aizupa, pochodzącego z Łotyszów, a oskarżonego o urządzanie tajemnych zebrań Łotyszów w celach prawem niedozwolonych, i w zamiarze podburzania Łotyszów przeciw Niemcom. Dziś dochodzi nas depesza, że sąd wojskowy uwolnił po jednogodzinnéj naradzie oficera Aźiupa od wszelkiéj winy z powodu braku dowodów.

— Komisya do uregulowania bytu zesłanych drogą administracyjną na nowo w środę rozpoczęła swoje prace pod prezydencyą jenerała Durnowa.

— *Now.* i *Now. Wr.* donoszą, iż aresztowanie Kobozewa v. Bogdanowicza umożliwiło niezręczne wysłowienie się jednego z podsądnych w ostatnim procesie. Kobozew v. Bogdanowicz zaaresztowany został w Moskwie, gdzie ściągnął na siebie uwagę władzy z powodu ponownych zbrodniczych przedsięwzięć i zamiarów. Aresztowanego przewieziono do Petersburga. Zwołano do zarządu policyi wszystkich stróżów domów petersburgskich, a jeden z nich poznał w więzieniu handlarza serów z ulicy Małéj Sadowéj.

— Do *Pressy* telegrafują, iż koronacya cara odbędzie się w drugiéj połowie sierpnia. Wystawa otwarta zostanie 1 maja st. st. (13 n. st.) i zostanie zamkniętą 10 (23) sierpnia. Od tego czasu aż do koronacyi pozostaje dwa tygodnie na przygotowania do koronacyi. Wszelkie środki ostrożności zostały zarządzone, ażeby gości zabezpieczyć. Do Kremlu będą miały wstęp tylko osoby, posiadające osobne karty wstępne. Moskiewscy i petersburgscy marszałkowie szlachty ofiarowali się do służby podczas uroczystości koronacyjnych. Car przyjął podanie ich z podziękowaniem. Podczas koronacyi urządzone zostaną uroczystości ludowe — bale szlachty i posłów wypadną. — Wiadomość o odkryciu miny na kolei mikołajewskiéj powstała ztąd, iż podróżni na jednéj ze stacyi widzieli, jak otwierano kanał, służący do odpływu nieczystości. — Przeciwko Albiedyńskiemu w Warszawie prowadzą tu intrygę, mianowicie korpus inżenierski rozszerza przeciwko niemu nienawistne pogłoski.

FRANCYA.

* Paryż, 27 kwietnia. Rząd francuski przyrzekł wypłacić 70,000 franków jako wsparcie dla poszkodowanych Hiszpanów w mieście Saida: gabinet zaś hiszpański zobowiązał się wynagrodzić poddanych francuskich, którzy ponieśli straty w powstaniu Karlistów, podczas komuny w Barcelonie, i w czasie powstania na wyspie Kubie. — Według nadeszłych tu doniesień z Afryki podpisał sułtan marokański konwencyą, w któréj się zobowięzuje ścigać tych powstańców, którzy wtargną z Algieru na terytoryum marokańskie. Również kazał sułtan wypłacić 100,000 franków jako wynagrodzenie tym, którzy przy ostatniém wtargnięciu powstańców algierskich zostali poszkodowani.

WŁOCHY.

* *Osservatore Romano* tak opisuje przyjęcie dr. Schloezera w Watykanie.

„Dziś (t. j. 24 b. m.) o godzinie 11 i pół przed południem Jego Swiątobliwość Papież Leon XIII przyjmował w swych prywatnych komnatach na posłuchaniu urzędowém Jego Ekscelencyą pana von Schloezer, który wręczył Jego Swiątobliwości listy uwierzytelniające go w wysokim urzędzie posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Jego Królewskiéj Mości króla pruskiego u Stolicy św.

Jego Swiątobliwość zasiadłszy na tronie, otoczony był przez wszystkich członków, składających dwór tajny (camera secreta) tak duchownych, jak świeckich. Pana ministra wprowadził prefekt ceremonii papieskich, sekretarz świętéj kongregacyi ceremonii. Podczas spełnienia uroczystego aktu znakomity dyplomata wystósował do Jego Swiątobliwości kilka słów odpowiednich do okoliczności.

Ojciec św, przyjmując listy uwierzytelniające, objawił swoje zadowolenie z powodu przywrócenia dyplomatycznych stósunków ze Stolicą św. ***i wyraził żywą ufność, że te nowe związki doprowadzą do upragnionego pokoju religijnego.***

Po wyjściu dworu papieskiego, raczył Jego Swiątobliwość długo rozmawiać z panem ministrem.

Następnie znakomity mąż stanu oddał wizytę J.E. Kardynałowi sekretarzowi stanu Jego Swiątobliwości, — który go przyjął z względami należnemi wysokiemu jego stanowisku.

— *Journal de Rome* zamieszcza artykuł pod tytułem „M. de Schloezer au Vatican“ — w którym wyraża wielkie zadowolenie z powodu przywrócenia stósunków dyplomatycznych, wskazuje państwom katolickim przykład państwa protestanckiego, chwali zmysł polityczny pruskich mężów stanu i daje wyraz nadziei rychłego przywrócenia pokoju religijnego i porządku społecznego.

TELEGRAMY.

Petersburg, 27 kwietnia. *Journal de St. Pétersbourg* pisze: Pogłoska o rychłem przybyciu rosyjskich ambasadorów do Petersburga w celu otrzymania nowych instrukcyi jest bezpodstawna. Powtarzamy raz jeszcze, że nominacya p. Giersa na ministra spraw zagranicznych nie sprowadzi żadnéj zmiany w polityce rosyjskiéj. — Książę Orłow opuścił przedwczoraj Petersburg. — Tenże sam organ pisze daléj: Wotum nagany dla gabinetu Kumundurosa jest dowodem niewdzięczności Izby greckiéj. Izba ta nie powinna była zapominać, że sam takt nakazywał nie zohydzać ministerstwa Kumundurosa, Izba powinna była raczéj wyrazić wdzięczność za dobre zasługi, jakie mocarstwa oddały Grecyi.

Londyn, 27 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych, Harcourt, zbadał wczoraj nadesłane z Ameryki dokumenta dowodowe o niepoczytalności truciciela dr. Lamsona. i postanowił nie zmieniać zapadłego wyroku, który w piątek ma być wykonany. — Slub księcia Leopolda z księżniczką Heleną Waldeck odbył się dziś o 1 godzinie w południe.

Windsor, 26 kwietnia. Królowa nadała królowi hollenderskiemu order Podwiązek.

Wiedeń, 27 kwietnia. Cesarz potwierdził dziś uchwałę wspólnych delegacyi; uchwały te ogłoszone zostaną w dniu dzisiejszym.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 28 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Stenograf dr. Edward Engel mianowany został stenografem i zastępcą naczelnika biura stenograficznego parlamentu.

---

* **Teatr.** Jutro na benefis pani Cieślińskiéj po raz pierwszy *Iskra*, komedya w 1 akcie z francuskiego; *Pocałunek z gwiazd*, obrazek dramatyczny w 1 akcie; *Goście*, komedya w 1 akcie Bartnelsa.

Zwracamy uwagę Szanownéj Publiczności na ten benefis naszéj sympatycznéj i pracowitéj artystki, któréj wdzięcznemu i inteligentnemu wywiązaniu się z ról w ubiegającym sezonie zawdzięczamy niejedną miłą chwilę w teatrze. *Iskra Paillerona* — *Pocałunek z gwiazd* oto utwory, w których wystąpi beneficyantka; nadto komedya *Goście*, Bartelsa rozchmurzyć zdoła niejedno nawet zasępione czoło. Mamy nadzieję że nie tylko dobór sztuk, ale i sympatya, jaką artystka w tak krótkim czasie pozyskać sobie zdołała, zapełni salą teatru i doda siłom artystki nowego zasobu do uciążliwéj walki w karzerze sceniczéj.

* **Od dyrekcyi teatru** otrzymaliśmy następujący list z prośbą o umieszczenie:

„Obywatelom miasta Gniezna w ogóle, a Wnym Wierzbickiemu, Kuglerowi, Langemu, Jankowskiemu, Sambergerowi, Ballenstedtowi, Grodzkiemu, dr. Jordanowi, radzcy Ostenowi, B. Lodze i innym składam niniejszém najserdeczniejsze i najszczersze staropolskie „Bóg zapłać“ za gościnność ofiarowaną mojemu towarzystwu dramatycznemu podczas dwukrotnego pobytu w Gnieźnie, oraz za bezinteresowne a gorące zajęcie się interesami dyrekcyi.

Raz jeszcze dzięki Wam, zacni i gościnni obywatele!

Łucyan Kościelecki.“

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj.** Z przeniesienia 489 marek. Dziś nadesłał p. Hipolit Turno z Objezierza 50 mrk. Razem 539 marek.

* **Przypominamy,** że dziś wieczorem odbędzie się w sali pałacu Działyńskich odczyt panny Adeli Malewicz. Biletów nabyć można w księgarniach pp. J. K. Zupańskiego i Cybulskiego. Połowa czystego dochodu przeznaczoną jest na Towarzystwo Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich.

* **W sali posiedzeń** sądów przysięgłych zawieszają obecnie dwa obrazy profesora Heydena, przedstawiające nadanie Poznaniowi prawa magdeburskiego i Poznań przy zaborze przez Prusy.

* **Znaleziono** w doróżce Nr. 26 parasol jedwabny.

* **Wychodźtwo.** Przedwczoraj przejeżdżało znowu przez Poznań do Ameryki około 30 włościan z prowincyi.

* **Według rozporządzenia ministeryalnego** mają władze zważać na to, iżby w dniu od 4 do 6 czerwca nie odbywały się żadne zgromadzenia, uroczystości, jarmarki, targi itp., któreby wpłynąć mogły na fałszywy spis ludności do statystyki zawodów. Wnioski o przełożenie jarmarków i targów wnieść wcześnie należy. Równocześnie uwiadomiło ministerstwo, że spis ten jest sprawą do gmin należącą, że zatém spisujące osoby nie otrzymają wynagrodzenia ani z kasy Rzeszy, ani państwa.

* **Pan Henryk Robowski z Ostrowa** złożył w tych dniach w Wrocławiu państwowy egzamin lekarski.

* **Ślub.** Dnia 26 bm. pobłogosławionym został przez ks. prob. Karwowskiego w kościele parafialnym w Buku związek małżeński pomiędzy p. Adamem Cybulskim z Poznania a panną Władysławą Szubertówną, córką powszechnie szanowanego i zasłużonego p. Władysława Szubera z Wielkiéjwsi pod Bukiem.

* **Na jarmark** do Gniezna spędzono około 5000 koni, przeważnie z Księstwa i Prus Zachodnich. Przebieg jarmarku był bardzo ożywiony — kupowano bardzo wiele koni zbytkowych, ceny płacono dość wysokie. Płacono: za konie zbytkowe do 2400 marek, za dobre konie cugowe do 1800 marek, za zwykłe do 1000 m., za konie robocze 200—900 marek. Z całego targu sprzedano $^4/_5$.

* **Wieś Bielawy** pod Nakłem, obejmująca 880 morgów areału, z których około 500 przydatnych jest pod uprawę ćwikły cukrowéj, nabył od b. dyrektora banku Bauera, p. Harstein z Landsbergu, za 300,000 m. Przed kilku laty wartość wsi téj wynosiła najwięcéj 120,000 m. Dziś wskutek znacznie się rozwijającego przemysłu cukrowego, wartość ziemi tak znacznie wzrosła.

* **Następujące** zakłady naukowe Wielk. Księstwa Poznańskiego uprawnione są do wystawiania świadectw dających prawo do jednorocznéj służby wojskowéj: A) Zakłady, z których wymaga się jednorocznego pobytu w klasie II do wykazania naukowego uzdolnienia: a) gimnazya: 1) Bydgoszcz, 2) Gniezno, 3) Inowrocław, 4) Krotoszyn, 5) Leszno, 6) Międzyrzecz, 7) Nakło, 8) Ostrów, 9) Piła, 10 i 11) Poznań, gimnazya św. Maryi Magdaleny i Fryderyka Wilhelma, 12) Rogoźno, 13) Śrem, 14) Wągrówiec. b) Szkoły realne I rzędu; 15) Bydgoszcz, 16) Poznań, 17) Rawicz, 18) Wschowa. B) Zakłady, z których wymaga się jednorocznego pobytu w I klasie do wykazania naukowego uzdolnienia. Progimnazya: 19) Kempno, 20) Trzemeszno. C) Zakłady, z których wymaga się świadectw abituryenckich do wykazania naukowego uzdolnienia. Zakłady prywatne: 21) Pedagogium dr. Beheim-Schwarzbacha w Ostrowie pod Wieleniem. D) Zakłady, których abituryentom prowizorycznie udzielono prawa starania się o jednoroczną służbę wojskową: 22) Szkoła agronomiczna w Szamotułach.

* **Zniżenie** cen za bilety przy podróżach i wycieczkach towarzystw. Ponieważ obecnie rozpoczyna się sezon kąpielowy, a rozmaite towarzystwa, uczniowie itp. urządzają wycieczki koleją, przeto zestawiamy tu przepisy dotyczące zniżenia cen za bilety, jakie koleje mogą większemu lub mniejszemu kompleksowi osób udzielić.

Na kolejach państwowych lub stojących pod zarządem królewskich dyrekcyi (koleje górnoślązka, dolnoślązko-marchijska, koléj górska) zależném jest zazwyczaj zniżenie cen biletowych od udziału osób przynajmniéj 30; wyjątek stanowią podróże w celach naukowych. Przy wycieczce większych towarzystw, czy to pociągiem nadzwyczajnym czy zwyczajnym osobowym, może król. dyrekcya względnie zarząd ruchu kolejowego wedle swojego widzimisię cenę biletów obniżyć. Zarząd ruchu kolejowego atoli może to tylko uczynić w swym obwodzie aż do 50 prct. taksy ustanowionéj, stósownie do liczby osób i mil przez podróżujące towarzystwo oznaczonych. Przy podróżach pociągami nadzwyczajnemi ograniczone zostało takie zniżenie na 4 marki za kilometr taryfowy i 100 m. wogóle. Przy wycieczkach uczniów winno być najmniéj 10 uczniów wraz z dozorującym ich nauczycielem; w takim razie przysługuje im prawo zakupienia biletów wojskowych (10 fen. za osobę i milę); dwóch uczniów klas niższych, nie mający lat 10, mogą jechać na 1 bilet wojskowy. — Przy naukowych wycieczkach akademickich pod kierunkiem docenta zniżona zostaje cena przy udziale przynajmniéj 10 osób w ten sposób, iż płaci się całą należytość za podróż w jednym kierunku; bilet ważny atoli jest i na podróż z powrotem; jadąc tylko w jednym kierunku płaci się połowa należytości zaokrąglona do całości srebrników. Na wszystkich kolejach istnieje rozporządzenie, iż należytość płaci jedna osoba i że podróż odbywa się razem.

Udzielenie zniżenia zależném jest od wczesnego wniesienia podania do odnośnéj dyrekcyi (lub zarządu ruchu kolejowego.

* **Spis ludności** celem ułożenia statystyki zawodów mieszkańców Niemiec odbędzie się, jak wiadomo, w dniu 5 czerwca r. b. Rejencye wydadzą niebawem okólnik, jak przy wypełnianiu arkuszy i kart procederowych postąpić należy. Arkusze wypełniać mają sumiennie sami gospodarze zajmujący osobne pomieszkanie, a spisującemu urzędnikowi należy podać wszelkie szczegóły; karty procederowe mają wypełnić osoby prowadzące samodzielnie proceder; mogą je także wypełnić gospodarze pomieszkań, jeżeli prowadzący proceder nie jest sam gospodarzem. Gdyby osoby te z jakich przeszkód wypełnić kart same nie mogły, może to w ich imieniu uczynić jaki inny członek familii lub osoba do tego uprawniona, lecz za prawdziwość podanych dat ręczy osoba ta poświadczeniem na karcie tytułowéj podpisaném. Kto na pytania rozmyślnie prawdy nie powie, podlega karze aż do 30 m. Każdy gospodarz pomieszkań otrzyma wskazówkę do wypełnienia formularzy spisu i jeden lub wedle potrzeby kilka arkuszy spisu. Karty procederowe wydane zostaną tylko tym gospodarzom pomieszkań, którzy prowadzą sami proceder lub u których proceder jest prowadzony. Jako gospodarzy uważać i im karty spisu wręczyć należy: zakłady i domy gościnne (hotele, oberze, gospody itd.) oraz osoby samotne, samodzielne, zamieszkujące osobne pomieszkanie i prowadzące własne gospodarstwo. Takie samotne osoby uważać należy jakoby samych gospodarzy. Jako osoby wchodzące w skład domu uważać należy wszystkie te osoby, które w nocy z 4 na 5 czerwca 1882 roku w pomieszkaniu gospodarza, to jest w lokalach najętych przez niego, przenocowały bez względu na to, czy nocują tamże stale czy tylko przejściowo, czy są poddanymi niemieckimi lub téż obcokrajowcami. Osoby mające lat 14 lub więcéj, włącznie z przejściowo obecnymi i nieobecnymi, wpisać należy imiennie w formularze — osoby nie mające lat 14 tylko wtenczas, jeżeli pracują za zapłatą lub są w służbie. Przed nazwiskami imiennie spisanych osób położyć należy liczbę bieżącą, a rubryki wypełnić wedle pytań, umieszczonych w nagłówkach. Kartę procederową wypełnia ten, co prowadzi proceder. Jeżeli pomieszkanie prowadzącego proceder i handel jego nie znajdują się razem, należy i w handlu i w pomieszkaniu karty wypełnić.

* **Kurs** w nauce sadownictwa ma się także w roku bieżącym odbyć w zakładzie pomologicznym w Proszkowie. Nauczyciele, chcący wziąć w nim udział, otrzymają od rejencyi odpowiednią subwencyą. Podanie wnieść należy na ręce inspektora szkólnego swego powiatu, tak, aby je można przesłać do rejencyi przed 1 lipca.

* **Ze Złotowa** donoszą do *Germanii*, że przeciwko pewnemu urzędnikowi państwowemu, który nie otworzył ust, gdy wniesiono toast na cześć cesarza Wilhelma i wcale się nie podniósł, rozpoczęto postępowanie dyscyplinarne.

* **Ks. Pyszka.** W *Germanii* nr. 185 jest z Pforzheimu wiadomość o starokatolickim ks. Pyszce, która zainteresować może byłych jego konfratrów, że ten jegomość zdecydował się pójść za przykładem wielkiéj części swych kolegów i zawrzeć związek małżeński z córką pewnego aptekarza z Konstancyi.

* **Z powodu pożaru teatru** w Zwierzynie przypominają obecnie gazety, że jest to 36 pożar teatru w tym roku a 560 w przeciągu ostatnich lat stu. Szkoda, poniesiona w ostatnich 40 latach przez pożary teatrów, wynosi 400 milionów marek; około 5000 osób znalazło przez nie śmierć, nie licząc w to osoby, które otrzymały rany i następnie wskutek nich umarły.

† **Sp. ks. Józef Szczepański,** kandydat św. teologii, były profesor seminaryum sandomirskiego, wygnany od lat 9 do Spaska w gubernii Tambowskiéj, d. 8 kwietnia rb. przeniósł się do wieczności. R. i. p.

* **Ciekawe dokumenty,** jak donosi *Gaz. Lubel.*, znalezione zostały niedawno przypadkiem w jednym z dworów ziemi lubelskiéj. Pod podłogą mieścił się skarbiec, a w nim akta jednéj z chorągwi pancernych z połowy XVIII wieku, jak również wiele oryginalnych listów Radziwiłłów, Jabłonowskich, oraz inne listy z czasów panowania Stanisława Augusta, mające nawet historyczną wartość.

* **W uniwersytecie kijowskim** w roku bieżącym znajduje się na wydziale lekarskim 123 Polaków-katolików, na prawnym 30, na fizyko-matematycznym 23, na historyczno-filologicznym 5, ogółem Polaków 181.

* **Rosyjski książę Jusupow** daje córce 7,000,000 marek na pierwsze urządzenie, a zięciowi 1 milion marek dobra przynoszące rocznie 70,000 rubli czystego dochodu, — i całe pierwsze piętro swego wspaniałego pałacu w Petersburgu. Książę posiada 800,000 dziesiatyn ziemi (880,000 hekt.) pomiędzy temi 80,000 dziesiatyn lasu. To pewnie dosyć.

* **Carowa rosyjska,** pozostająca w ciągłéj trwodze o los i bezpieczeństwo męża, a nadto spodziewając się niezadługo radosnego w rodzinie wypadku — popadła w stan budzący wielkie obawy. Dwór przenosi się do Peterhofu — gdzie znów przedsięwzięto nadzwyczajne środki bezpieczeństwa.

O nimis duris
Lacerata spinis
Purpura regum! (Sarbiewski).

* **Pogrzeb Darwina.** Twórcę teoryi pochodzenia człowieka od małpy pochowano w środę, dnia 26 b. m. po południu w opactwie westminsterskiém. Pogrzeb odbył się bez wszelkiéj okazałości zewnętrznéj. Ciało przywieziono we wtorek wieczorem i złożono w opactwie. Trumna prosta — a na niéj napis zawierający tylko nazwisko, rok urodzenia i śmierci; na trumnie pełno wieńców i kwiatów. Końce całunu nieśli książę Argill, lord Derby, Lowell, Huxley, Hooker, Wallace. Dzieci i wnuki Darwina szły tuż za trumną, a za niemi wielu deputowanych i parów, deputacye stowarzyszeń naukowych itd. *Dwór nie przysłał reprezentanta.* Ciało złożono obok grobowca Herschla, niedaleko grobowca Newtona. Opat wyjechał — mowy nie było. Darwin mieszkał przez lat 40 we wioseczce Downe. Przez długie lata jeździł codziennie godzinę konno, ale gdy przed 10 laty koń jego padł na drodze, ograniczał się na piesze przechadzki. Wstawał o godzinie 6, kąpał się w zimnéj wodzie — szedł na przechadzkę, o 8 śniadał nie źle, a przez cały dzień oddawał się studyom. Wieczorem chodził rychło na spoczynek. Od kilku tygodni nie mógł już chodzić — ale zresztą nie był osłabiony.

* **Rząd francuski** zamierza podobno bić monety niklowe wartości 5, 10 i 20 centimów — które dla odróżnienia od srebra będą miały kształt ośmioboczny.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 29 kwietnia, św. Piotra m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 20.

Długość dnia 14 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1606 Ślub Maryny Mniszchówny z Dymitrem. — 1831 Powstanie w powiecie kowelskim. — 1831 Bitwa pod Kiejdanami. — 1832 Założenie Towarzystwa literackiego w Paryżu. — 1849 Protestacya Poznańska przeciw wcieleniu do Niemiec.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 kwietnia.

BAZAR. Panie Mańkowska z Rudek i Skoroszewska z Kuczkowa, Żółtowski z Myszkowa, Brzeski z Jabłkowa, Kucner z Kobylina, Turno z Objezierza, Arnold z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Promiński z Wir, ks. prob. Weidmann z Dębowa, Rychłowski z Głuszyny, pani Gierłowska z córkami z Słupcy, ks. prob. Sobiesiński z Strzelec, pani Bulczyńska z Pobiedzisk.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 28 kwietnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia 44.10 marek kwiecień 44.10, maj 44,10, czerwiec 44,80, lipiec 45,50, sierpień 46,20, wrzesień 46,60, w miejscu bez beczki 43,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 28 kwietnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	30	21	60	20	10
Zyto	- -	15	90	15	60	15	40
Jęczmień	- -	14	70	13	90	13	50
Owies	- -	15	30	14	—	13	60
Groch wrzący	- -	16	20	16	—	15	70
Groch na paszę	- -	14	20	13	90	13	70
Kartofle	- -	3	—	2	90	2	80
Wyka	- -	14	40	14	—	13	60
Łubin żółty	- -	16	—	14	90	13	80
Łubin niebieski	- -	15	—	14	—	12	90
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 28 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100.60. 5% powiatowe obligacye 105,75, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 60,—, Poznański bank prowincyonalny 122.50. 4% pożyczka państw. 101.40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,50, Rosyjskie bankowe noty 206,30 marek.

Bydgoszcz 27 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stale, jasno-ciemna 200—212 płc., ciemniejsza i szklista 215—222 poślednia —,— płac.

Zyto niezm., w miejscu krajowe piękne 153—155 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—155 płac, wielki i drobny 140—145 płc.

Owies w miejscu 138—148 pł.

Groch wrzący 160—180, na paszę 140—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 42—42,50 pł.

Wrocław 27 kwietnia 1882.

Zyto (za 2000 funt.) słabo, wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziana —,— płac., kwiecień 153,50 żąd., kwiecień-maj 154,— płac. i żąd., maj-czerwiec 154,— płacono, czerwiec-lipiec 153,— żąd., wrzesień-październik 151,50 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 216 żąd.

Owies. Wypowiedz. — centn., na kwiecień 133,— płc., na kwiecień-maj 133,— płac., — żąd., maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 135,— płc., — żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., kwiecień 270 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy stale, wypow. — — cent. w miejscu 58,— żąd., —,— pł., kwiecień 56,50 żąd., 56 płac., kwiecień-maj 56,50 żąd., 56,— pł., maj-czerwiec 56,50 żąd., wrzesień-październik 55,75, październik-listopad 56,— żąd.

Okowita stale, wypowiedziano 50,000 litr., w miejscu —,— płacono, kwiecień 43.70 płacono, kwiecień-maj 45.10 płc., — żąd., maj-czerwiec 45,50 płacono, czerwiec-lipiec 45,70 żąd., lipiec-sierpień 46,60 żd., sierpień-wrzesień 46.80 żd., wrzesień-październik 47 płc., październik-listopad 46,60 płc.

Cena wypowiedziana na 28 kwietnia: żyto 153,50 mrk., pszenica 216,— m., owies 133,— mrk., rzep 270 mrk., oléj rzepiowy 56,50, okowita 43,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 27 kwietnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	₰	ciężki najniż. M	₰	średni najwyż. M	₰	średni najniż. M	₰	lekki towar. najwyż. M	₰	lekki towar. najniż. M	₰
Pszenica biała	22	20	22	—	21	70	21	20	20	40	19	20
„ żółta	21	80	21	60	21	30	21	—	20	20	19	10
Żyto	16	30	16	—	15	80	15	50	15	10	14	80
Jęczmień	15	50	14	50	13	20	12	70	12	—	11	30
Owies	14	90	14	50	14	—	13	40	12	70	12	50
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	90

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obce 7,50—7,80 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13.00—14,00—15.80 m., niab. 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 27 kwietnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—238 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 233,0—232 do 232,5; na maj-czerwiec pł. 222-221,5, na czerwiec-lipiec pł. 221—220,25, na lipiec-sierpień płacono 213,—, żąd. —,—; na wrzesień-październik płc 208—207,5. Wypowiedziano 6000 cent. Cena wypowiedziana 232,0 marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 153—166 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 159,5—158,25; na maj-czerwiec płac. 157,5—156,25, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płac. 155,25—154,25; na lipiec-sierpień płc. 152,75—152,—; na sierpień-wrzesień płacono 152,25—151,25. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—156 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 134,5; na maj-czerwiec płc 135—134,5, żąd. —; na czerwiec-lipiec płac. 136,25—136; na lipiec-sierpień płac. 137,5. Wypowiedziano 12,000. Cena wypowiedziana 135,0. Cena przecięciowa —,— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,9—55,7; na kwiecień-maj płacono 55,9—55,7; na maj-czerwiec płacono 55,7; na wrzesień-październik płacono 55,5. Wypowiedziano 3700 cent. Cena wypowiedzenia 55,8 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 45,5, w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 47,1—46,8; na kwiecień-maj płacono 47,1—46,8; na maj-czerwiec płacono 47,1—46,8; na czerwiec-lipiec płc. 47,8—47,6; na lipiec-sierpień płacono 48,8—48,6; na sierpień-wrzesień płacono 49,4—49,2; na wrzesień-październik płc 49,5—49,3. Wypowiedz. 70,000 litr. Cena wypowiedziana 46,8 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 28 kwietnia 1882. Kursa końcowe. 28 kwietnia

		Kapitały.	
Pszenica wzmac.			
kwiecień-maj	232,—		
wrzesień-paźdz.	208,50		
Zyto stale			
kwiecień-maj	153,50	Galic. akc. k.	131,40
maj-czerwiec	156,25	Pr. consol. 4%	101.60
wrzesień-pazdz.	151,50	Pozn. listy z	100.50
Oléj rzep. stale		Pozn. listy rent	100,50
kwiecień-maj	56,30	Austr. banknoty	170,25
wrzesień-paźdz.	55,50	Austr. renta złota	80,50
Okowita stalej		Austr. losy 1866	121,90
w miejscu	45,50	Włochy	90,—
kwiecień-maj	46,90	Rumuny	102,40
czerwiec-lipiec	47,70	Ros. banknoty	206,40
sierpień-wrzesień	49,30	Ros.-ang. pożyczki	85,90
wrzesień-paźdz.	49,40	Pol. 5% list. zast.	63,75
		Pol. lik. l. zast.	54,80
Owies		Kredyty	583,50
kwiecień-maj	134,50	Kolej państwowa.	559,50
Wypow.-żyta wsp.		Lombardy	245,—
Wypow.-okow. kw.	5000,0	Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 28 kwietnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** potw.	
kwiecień-maj	225,—	kwiecień-maj	56,25
maj czerwiec	223,50	wrześ.-paźdz.	55,75
Zyto spok.		**Okowita** potw.	
kwiecień-maj	157,—	w miejscu	43,80
maj-czerwiec	155,—	kwiecień-maj	45.50
czerwiec-lipiec	153,—	czerwiec-lipiec	46,50
		Petroleum	
Rzepik		kwiecień	7,10
wrześ.-paźdz.	257,—		

CUKROWNIA W KRUSZWICY
(powiat inowrocławski)
Emisya 2400 akcyi z prawem pierwszeństwa po m. 500 czyli m. 1,200,000.

Cukrownia w Kruszwicy z końcem roku 1881 wykończoną i podług najnowszych doświadczeń techniki do codziennego przerobienia przeszło 12,000 ctr. urządzoną została, należy zatém do największych fabryk w Niemczech tego rodzaju.

Inne w powiecie inowrocławskim istniejące i w ostatnich latach wybudowane fabryki osiągnęły już w drugim roku swego działania znaczne zyski.

Najstarsza fabryka w powiecie rozdzieliła w ostatnich 3 latach, pomimo bardzo wielkiego powiększenia funduszu rezerwowego 45,90, 40% dywidendy. Dobre oprocentowanie się Cukrowni Kruszwickiéj jest zapewnione z przyczyny, że położenie jéj pod względem obszaru ziemi pod uprawę buraków cukrowych przydatnéj, jak sobie zapewniła, jest z pomiędzy fabryk w powiecie położonych najkorzystniejszém.

Podług uchwały Walnego Zebrania akcyonaryuszów Cukrowni Kruszwickiéj na dniu 14go kwietnia 1882 odbytém, zostanie kapitał zakładowy Towarzystwa 1,500,000 marek wynoszący, przez nową emisyą o 1,200,000 marek powiększony.

W tym celu zostaną 2400 akcyi pierwszeństwa po 500 marek pod niżéj podanemi warunkami do subkrypcyi *al pari* publicznie wyłożone.

Akcye pierwszeństwa mają tę własność, że w razie likwidacyi Towarzystwa z jakiegokolwiek powodu takowa by nastąpiła, muszą być całkowicie spłacone, poczém dopiero reszta pozostała z masy użytą być może na zaspokojenie właścicieli akcyi dawniejszych emisyi.

Tym akcyom pierwszeństwa zostanie nadto od 1go lipca 1882 począwszy przyznane prawo do 5% dywidendy, która wypłaconą będzie z funduszu pozostałego z ogólnéj sumy czystego zysku, po odpisaniu od tychże, podług § 21 Stat. na fundusz rezerwowy i Radę Nadzorczą przypadającéj części.

Pozostała potém reszta czystego zysku, od 1go lipca 1888 począwszy, obracaną będzie każdego roku na umorzenie kapitału akcyi pierwszeństwa wysokości najmniéj 2% tegoż.

W tym celu będzie odpowiednia ilość akcyi pierwszeństwa najpóźniéj 1 października każdego roku po zamknięciu książek przez organa publikacyjne Towarzystwa ku natychmiastowéj spłacie wypowiedzianą.

Mające być spłacone podług tych przepisów akcye pierwszeństwa otrzymują, prócz z góry dla nich wyznaczonych 5%, jeszcze 10% dywidendy za rok ubiegły.

Z pozostałego potém czystego zysku dostają akcye pierwotne dywidendę aż do 5% a w końcu jeszcze resztująca suma będzie pomiędzy właścicieli akcyi pierwotnych emisyi i akcyi pierwszeństwa, o ile ostatnie jeszcze umożonę nie zostały, równo podzielone.

W myśl § 21 statutów w podziale tym biorą także udział i właściciel tych akcyi pierwszeństwa, które w skutek wypowiedzenia spłaconemi być mają.

Subskrypcya odbywać się będzie dnia 2, 3 i 4 maja 1882 w niżéj wymienionych domach bankowych.

Panów **Hirschfeld & Wolff w Poznaniu.**
„ **Michał Lewy w Inowrocławiu i Bydgoszczy.**
„ **J. Simons Wwa & Swie w Królewcu.**
„ **M. Stadthagen w Bydgoszczy.**

Przy subskrypcyi muszą być 10% podpisanéj sumy wpłacone.

Dalsze wpłaty następują:

Dnia 4go czerwca 1882 30%
Dnia 4go sierpnia 1882 30%
Dnia 4go października 1882 30%

w wyżéj wymienionych miejscach subskrypcyjnych i w kasie Towarzystwa w Kruszwicy.

W razie rychlejszych wpłat 5% od wpłaconéj sumy porachowane będą.

Skoro wyższa suma podpisaną zostanie niż wyłożone 1,200,000 m. natenczas podpisy zredukowane zostaną z uwzględnieniem przepisów zawartych w § 2 statutów. (792)

RADA NADZORCZA. J. Grabski ze Skotnik.

DYREKCYA. V. Wendland. L. Grabski.

Księgarnia katolicka. Poznań. Wodna 25 poleca obrazki do Iszéj komunii ś. po 15 i 10 fen. (770)

Wina czerwone
(Bordeaux)

Pontet Canet	1 m.	25 fen.
Meda Cantenac	1 „	50 „
Chateau d'aux	2 „	— „
„ Margaux	2 „	50 „
„ Larose	3 „	— „
„ Lafitte	4 „	— „

przy odbiorze 12 butelek taniéj poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

(802) Poznań, Stary Rynek.

Krzyże, kraty, **nagrobki** z piaskowca, marmuru i metalu i (667) figury Chrystusa i **Madony** od 3ⁿ. aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG, Poznań, Wrocławska ul. 38.

NB. Statuta Matki Boskiéj 1 metr wysokości z piaskowca jest tanio do sprzedania.

Marshall Sons & Spł.

powszechnie jako **znakomite** uznane (789)

lokomobile i młóckarnie

z patentowanym nakładaczem Marshall'a, który się okazał wybornym, lub też bez niego, polecam pod gwarancyą dobroci i proszę o rychłe zamówienia. — Nazwiska kupców

600 machin Marshall'a

ze Slązka, W. Ks. Poznańskiego i t. d. przesyłam chętnie na dowód.

H. Humbert, Moritzstr., **Wrocław.**

Jeneralny agent na Niemcy.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzła a stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Parasolki i En tout cas

kretonowe od 1,50 mrk. do 3,50 mrk.
jedwabne od 4,00 m. do 15,00 mrk.
jedwabne z podszewką, garnirowane koronkami, od najtańszych aż do najbogatszych rodzai

poleca w wielkim wyborze z fabryk krajowych i zagranicznych

W. Jerzykiewicz.

Skład płótna, bielizny, koronek, haftów i towarów białych. (707)

Poznań. Wilhelmowska ul. nr. 5.

Gotowa żałoba. Magazyn i pracownia **SUKIEN DAMSKICH** Bismarka ulica nr. 2 poleca **KAPELUSZE słomkowe i koronkowe po tanich cenach.** W. Grabowska. Gotowa żałoba.

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że osiedliłem się w **Poznaniu** przy **ul. ś. Marcina nr. 68** jako

malarz dekoracyjny.

Długoletnia praktyka w moim zawodzie, uzupełniona studyami w szkołach sztuk pięknych w Dyseldorfie i Berlinie, dają tę rękojmią, że położonemu we mnie zaufaniu godnie odpowiem.

Z uprzejmą prośbą o łaskawe zaszczycanie mnie swemi względami, ręczę za skorą i rzetelną usługę przy cenach umiarkowanych. (772)

Jan Komendziński

św. Marcin nr. 68.

Dzierżawcę probostwa z odpowiednim majątkiem i przyjemnem usposobieniem wskaże **ks. Mindak w Dakowach Mokrych.** (823)

Egzaminowana (827) **nauczycielka** muzykalna, poszukuje umieszczenia od 1 lipca r. b. Zgłoszenia uprasza się pod lit. N. S. 5 poste restante Poznań.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.